Nr. 289 Lwów — Niedziela dnia 18 Grudnia. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika pryw. ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego pryw. ul. Czarnieckiego l. 2.
„ pryw. ul. Słowackiego (obok tar. Dinay)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3· | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami pocztowymi, w prenumeracie w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: B. 4 Ad. Gracyana | N. 28 po Sosz.
Jutro: św. Nemezyusza | Aniwrozya

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 54
Zachód „ „ 4 „ 1

Długość dnia g. 8 m. 8
Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 grudnia.

Z wysokości stolicy Piotrowej zabrzmiał głos potężny, wzywający duchowieństwo i naród włoski do walki przeciw strasznemu wrogowi, który podkopuje podwaliny społeczne i zwyradnia nie tylko jednostki, ale całe narody. Leon XIII w słowach pełnych namaszczenia wskazuje swojej ojczyźnie, gdzie leży źródło jej nieszczęścia. „Wolnomularstwo — pisze Ojciec święty — obmyśliło te wszystkie ustawy, które niechrześcijańskie pojęcia, bezecne ryciny i fotografie — wszystko to są dzieła tej sekty. Towarzystwom religijnym nie przyznaje się żadnych praw; ustawy głoszą swobodę wyznań, a prześladują właśnie tę wiarę, która na Włochy tyle blasku i chwały zlała. Życie rodzinne zwyrodniało, młodzież wydziera się rodzicom z dumem kadłubem, spokój rodzinny, uszanowanie dzieci dla rodziców są często już zapomnianemi legendami. W miastach wschodzi bujny posiew nienawiści klasowej, a młode pokolenie, wychowane w niekarności i w źle zrozumianej swobodzie, rzuca się na oślep w wir występków straszliwych. Podwaliny porządku społecznego chwieją się. Sztuki piękne, pomniki, teatry jakby się sprzysięgły zatruwać serce i umysł narodu, anarchistyczne sekty podnoszą głowę, robotnicy rzucają się w ramiona socyalnej demokracyi, — każdy chce używać, tylko używać! Charaktery słabną, wielu ludzi boi się walki życia, popada w rozpacz i kończy samobójstwem. Oto są dobrodziejstwa, które Włochom przyniosła sekta masońska; ona jest równocześnie nieprzyjaciółką Kościoła i Ojczyzny.

„Zechciejcie — woła Leon XIII — ją poznać i uważać bronią wiary, sumienia i rozumu. Żaden katolik nie może do niej należeć, jeżeli jednak który z niewiadomości zapisał się do niej, niechaj zaraz odłączy się od niej, bo w przeciwnym razie dusza jego będzie stracona w tem życiu i w wieczności. Ojcowie rodzin niechaj czuwają nad dziećmi i nie przyjmują w swój dom ludzi, którzyby mogli go zatruć jadem tej sekty. Pomiędzy Belialem a chrześcijaństwem, pomiędzy Kościołem Bożym a państwem masonów, nie ma żadnych kompromisów. Niechaj katolicka prasa występuje mężnie przeciw masońskiej, stowarzyszenia przeciw stowarzyszeniom, szkoła przeciw szkole, zgromadzenia przeciw zgromadzeniom. Każdy katolik niechaj temu wrogowi, który nie wiele się występować publicznie, popatrzy w oczy śmiało, z wiarą, z męską odwagą. Bądźcie wszyscy jednem sercem, jedną duszą katolikami i Włochami, mężami wolnymi, a nie niewolnikami sekt, bądźcie wierni ojczyźnie, ale także Chrystusowi i Jego zastępcy na ziemi."

Od kilku tygodni napada prasa rosyjska na Rumunię i Bułgaryę za to, że oba te państwa mają jakoby zamiar cichaczem utworzyć własne floty wojenne na Czarnem morzu. Powód do tych napaści daje dziennikom rosyjskim ta okoliczność, że Bułgarya zamówiła w warsztatach włoskich dwa parowce, które mają pełnić policyę morską w portach Burgasu i Warny. Parowce te są już prawie ukończone i niebawem mają odejść na miejsce przeznaczenia. Stąd pochodzi ów gniew Rosyi, który tak donośnem echem odbił się w jej organach. *Nowoje Wremia* posuwa się aż do groźby, że Rosya każdy obcy okręt wojenny, który pojawi się na wodach Czarnego morza, po prostu skonfiskuje i wcieli do swej floty, gdyż owo morze w myśl traktatu paryskiego z r. 1856, należy wyłącznie tylko do Rosyi i Turcyi i traktat ów zna tylko te dwa państwa jako mocarstwa nadbrzeżne morza Czarnego, a ani konferencya londyńska z r. 1871, ani też traktat berliński z r. 1878 traktatu paryskiego w tym punkcie nie zmieniły. Traktat paryski z r. 1856 rzeczywiście określa tylko Rosyę i Turcyę jako mocarstwa nadbrzeżne morza Czarnego, ale trzeba pamiętać o tem, że w owym czasie, gdy traktat ten zawierano, nie egzystowała jeszcze Rumunia jako niezawisłe państwo, istniały tylko dwa księstwa wołoskie, hołdujące Turcyi, i mieściły się w ogólnem pojęciu o Turcyi. Zresztą oba księstwa miały wówczas bardzo wąziutkie pasmo wybrzeża morskiego. Traktat paryski zneutralizował Czarne morze i pozwolił Rosyi utrzymywać na niem statki wojenne, ale z tem zastrzeżeniem, że nie może ich nigdy mieć więcej jak Turcya. W roku 1871 istniało już wprawdzie zjednoczone księstwo rumuńskie, ale było ono zawsze jeszcze wassalstwem Turcyi, dla tego też konferencya londyńska nie mogła zajmować się niem jako samoistnem państwem nadbrzeżnem. Stanowczą zmianę jednak w tym punkcie sprowadził traktat berliński. Przyłączył on do Rumunii wszystkie wyspy, leżące w delcie Dunaju, Dobruczę i spory szmat wybrzeża na południe od niej, a nadto uznał Rumunię państwem niezawisłem. Skoro zatem ona otrzymała wybrzeże morskie i niezawisłość, tem samem uznano ją państwem nadbrzeżnem, zwłaszcza, że wybrzeża otrzymane przez nią, należały przedtem do Turcyi, a zatem na Rumunię przeszły wszystkie te prawa zwierzchnicze, które przedtem Turcya wykonywała. Bułgarya jest do dziś lennem Turcyi, ale na podstawie prostej logiki może Turcya ze swoich praw, przysługujących jako mocarstwu nadbrzeżnemu, odstąpić Bułgaryi tyle, ile jej się podoba. Dyplomacya rosyjska słynie jednak z tego, iż absurda logiczne stara się nieraz uczynić aksyomatem, to też obecnie wywołała tę kampanię przeciw Rumunii i Bułgaryi, aby opinię publiczną przygotować po tej myśli roku. Pisma angielskie i niemieckie przyjęły tę argumentacyę dzienników rosyjskich tak, jak na to zasługuje, to jest z ironią, gabinety zaś europejskie ignorują ją, gdyż kampanię tę prowadzą dotychczas dzienniki rosyjskie na własną rękę, a rząd pozornie jeszcze się do niej nie miesza. Tymczasem Rumunia powiększa swą flotylę o ile na to finanse kraju pozwalają. Obecnie liczy ona 25 statków parowych z 46 oficerami i 1680 majtkami, bułgarska zaś miniaturowa flotylka liczy 10 statków z 12 oficerami i 334 ludźmi załogi.

KORESPONDENCYE.

Petersburg 13 grudnia.

(⌣) Niemiecki ambasador, jen. Schweinitz wezwany był przyjęty przez cara na pożegnalnej audyencyi, bardzo krótkiej i ściśle etykietalnej, poczem jeszcze krótszą wizytę złożył carowej, a dziś rozesłał swe karty wszystkim dygnitarzom. Jak zwyczaj każe, car przesłał mu gwiazdę brylantową do orderu św. Andrzeja, a ciało dyplomatyczne ofiarowało mu piękne kandylabry, jako pamiątkę i dowód koleżeńskich uczuć. Od tej chwili już on nie jest przedstawicielem Niemiec, a opuszcza swój posterunek właśnie w chwili, gdy między jego ojczyzną a Rosyą zapanowało oziębienie z powodu nowego wstrzymania przez rząd tutejszy rokowań o traktat handlowy, rozpoczętych nie przez Niemcy, lecz przez carat. Motywa wstrzymania, przedstawione carowi w osobnym memoryale, tak się streszczają:

„Jakąkolwiek mogą mieć wagę dla Rosyi interesy rolnictwa, to jednak nie ma najmniejszej potrzeby otwierania na ścieżaj komor rosyjskich dla żelaza niemieckiego lub przetworów chemicznych, o co ubiegają się Niemcy, obiecujące w zamian pewne obniżenie ceł zbożowych. To ostatnie mogłoby skusić tych, którzy przypuszczają, że wysokie cła niemieckie utrudniają zbyt zboża rosyjskiego za granicą. Tymczasem opinię tego rodzaju obalić bardzo łatwo fakt, że pomimo przez powołanie się bodaj na spotęgowanie się wywozu w ostatnich pięciu latach, gdy cła niemieckie cały swój ciężar na zboże z Rosyi wywożonem. Oczywistości tego faktu nie mogą negować nawet zaciekli wolnohandlowcy, którzy starają się przekonać, że nie tracąc na ilości wywozu, Rosya traci sumy ogromne na cenie zboża, w jakiej je wywozimy z braku rynków zbytu. Istotnie, zniżka ta jest faktem niezaprzeczonym, ale wcale niezależny od ceł przywozowych niemieckich. Spadek cen zboża ogólnym jest dla całego świata, a jest następstwem najprzód rozwoju rolnictwa na tanich gruntach amerykańskich, australskich i Indyi wschodnich, a powtóre zdumiewającego w ciągu ostatnich 30 lat rozwoju środków komunikacyjnych i obniżenia kosztów przewozu.

„Cła przewozowe niemieckie opłaca faktycznie spożywca niemiecki, nie zaś producent zagraniczny. Uznają to najpoważniejsi przedstawiciele nauk ekonomicznych i widzą w tem przyczynę, świadczącą o nadzwyczajnem podrożeniu w Niemczech przedmiotów użytku powszechnego."

Zatem przemogły względy przemysłowe. W interesie swych fabryk Rosya utrudnia traktatowe rokowania z Niemcami, narażając rolników na stałą stagnacyę. O wielką własność ziemską rządowi wcale nie idzie, gdyż panuje prąd chłopomański, wielce pokrewny panslawistycznemu. Hasłem doby jest schłopienie ziemi. W tym celu nowa ustawa wprowadza rodzaj majoratów włościańskich, gdyż postanawia, że grunta chłopskie nie mogą być sprzedawane za długi w żadnym razie, nawet za dług bankowi państwowemu, a dalej orzeka, że przy dobrowolnej sprzedaży nabywcą może być tylko włościanin. Oprócz tego z funduszu głodowego będą rozdane chłopom zasiłki dość znaczne, np. na kijowską gubernię już asygnowano 200 tysięcy, a nadto zaprowadzona będzie wspólna uprawa gruntów pod nadzorem i kierunkiem powiatowych komisarzy włościańskich. Nazywa się taka komunalna praca rolnicza „obszczestwiennyja zapaszki" — gminne zoranie gruntów. Chłopi, nie mający koni i wołów, wyjdą na tem doskonale kosztem majętnych gospodarzy, ale ten środek trąci socyalizmem, czy komunizmem, którym zresztą przesiąknięty jest może bezwiednie cały rosyjski świat urzędowy, wychowany bądź co bądź w atmosferze nihilistycznej.

Pokrycia niedoborów państwowych przy takiem gospodarstwie spodziewać się nie można. Nadwyżek nie da rolnictwo, nie da i przemysł. O pożyczkach również nie ma co myśleć. Ostatnia próba zdobycia 150 milionów na budowę kolei syberyjskiej nie powiodła się jak wszystkie poprzednie próby. Zamierzono wypuścić obligacye państwowe płatne w 15-tu latach, ale zbadawszy finansowy stan wewnętrznego pieniężnego rynku, zaniechano tego zamiaru. Postanowiono tedy budowę zachodniej części kolei syberyjskiej, rozłożyć na lat 9 i ze skarbu państwowego dawać rocznie po 39 milionów. Zaś ogólna naprawa finansów spodziewana jest od podatków pośrednich. Od mączki cukrowej podatek będzie podwyższony o 2 rs. za pud (18 kilo) za rafinad 40 kop. za pud; akcyza tytoniowa podniesie się o 2 ruble na pudzie, a roczne patenta na prawo sprzedaży tytoniów będą droższe o 50 prc. Ostateczna redakcya projektu opodatkowania mieszkań tak brzmi: Mieszkania urzędników, pozostających w służbie czynnej, wolne będą od podatku, co zaś do mieszkań prywatnych, to te w cenie do 240 rs. rocznie w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie i Warszawie także wolne będą od podatku. Od mieszkań innych podatek wynosić będzie od 2 prc. do 10 prc. ceny czynszownej. Owe 10 prc. opłacać będą lokale z komornem nad 6000 rs. rocznie. Nadto gdyby w lokalu takim mieściło się biuro Towarzystwa przemysłowego, to specyalna komisya szacunkowa oznaczy cenę części tego lokalu, zajętego na mieszkanie prywatne i określi sumę podatku, od którego wolna będzie część użyta na biuro. Nadto procent podatkowy będzie obniżany, jeśli się okaże, że ze względu na liczebność rodziny zajmowanie dużego lokalu jest koniecznością, a mieszkanie, zaregestrowane do podatku w wysokości 2 prc., może być całkowicie zwolnione od podatku, jeśli widocznem będzie, że skład rodziny wymaga zajmowania kosztowniejszego lokalu.

Wreszcie wprowadzony będzie podatek wojenny, opłacany przez wszystkich, którzy będąc w latach od 21 do 45. nie pełnią służby wojennej.

Pomimo trudności finansowych, zbrojenie się nie ustaje. Jak z planu wynika, świeżo przekształcono 11 rezerwowych batalionów w liniowe pułki, które utworzą 45, 46 i 47 brygady. Te pułki rozlokowane są w guberniach nadbałtyckich i na Wołyniu.

Czerkieskie plemiona, sąsiadujące z morzem Czarnem, zaczęły się burzyć, tworzyć bandy powstańcze i walczyć z władzą rosyjską. Tamtejszy wielkorządca jenerał Małama wydał do nich następującą odezwę:

„Adygowie! W dawnych czasach, które pamiętają dotąd starsi wiekiem z pośród was, cała Rosya i świat cały znały przodków waszych, jako ludzi uczciwych, dumnych, wiernych danemu słowu i dzielnych a odważnych. Chociaż wojowaliście wówczas z Rosyanami, to jednak ostatni szanowali was i poczytywali za dzielnych rycerzy. Obecnie, z woli Ałłacha, podlegamy berłu jednego monarchy. Wojna skończona. Dawniejszy wróg wasz tutejszy — kozak i żołnierz, zajęli się pracą właściwą czasom pokoju, oddali się rolnictwu, sadownictwu itd. Zdawałoby się, iż i wam nic innego nie pozostaje, a jednak dzieje się inaczej. Młodzież wasza nie chce jąć się pracy uczciwej i woli szukać egzystencyi drogą różnych zajęć występnych. Ciągłe kradzieże, grabieże, zuchwałe napady na kasy stanic i pociągi pocztowe, świadczą, iż na tej drodze wolicie zdobywać środki egzystencyi. Adygowie! Czyżbyście byli gorszymi od przodków waszych? Oni w grobach wstydzą się za was! *Postradaliście sumienie!* Słowu waszemu nikt nie ufa! Okryliście hańbą nazwę adygi-czerkiesa, gdy dawniej noszenie tej nazwy było zaszczytem, a ci, co ją nosili, dumnymi byli z tego! Postępowaniem waszem zasmucacie Boga i monarchę. Czyżby pomiędzy wami nie znalazło się dosyć ludzi uczciwych, żeby zdjąć z was piętno kradzieży i łupiestwa, wydać tych, co hańbę wam przynoszą i przywrócić sławę nazwie „adyga". Nie! — wierzę, że duch zasad prawych nie zamarł w was: on tylko popadł w niemoc w obec śmiałości łotrów. Zastanówcie się, zmieńcie się, powiedźcie mi o potrzebach i żądaniach waszych i o tem, co staje wam na przeszkodzie w wykonaniu obowiązku uczciwych poddanych najjaśniejszego pana, a ja z radością zrobię wszystko, co w mej mocy, i będę waszym orędownikiem przed łaską monarchy. Z woli najjaśniejszego pana macie dostateczną ilość gruntu; zająwszy się pracą, dojdziecie szybko do dostatku, którego wam teraz brak. Zwracam się zarazem do sułtanów, książąt i szlachty, zażywających szacunku i uznania pośród swoich. Wpłyńcie na małodusznych, a na tej drodze pozyskacie szacunek i miłość naszą. Niech Ałłach was oświeci i skieruje na drogę dobrych czynów!"

O emigracyi do Brazylii.

Przed kilku miesiącami podaliśmy wiadomość, że jedno z Towarzystw, zajmujących się przewożeniem wychodźców z Europy do Ameryki, zawarło z rządem brazylijskim kontrakt, na mocy którego zobowiązało się przez lat dziesięć na wielką skalę prowadzić dowóz emigrantów europejskich do Brazylii. Wiadomość ta znajduje obecnie potwierdzenie w okólniku ministerstwa spraw wewnętrznych do namiestnictw, który zawiadamia, że wedle doniesienia ministerstwa spraw zewnętrznych zawarł rząd brazylijski 2 sierpnia br. z Towarzystwem „Compania Metropolitana" umowę, na mocy której to Towarzystwo zobowiązało się w przeciągu 10 lat dostarczyć dla Brazylji jeden milion kolonistów. Sprowadzanie wychodźców do Brazylii znajdowało się dotychczas mimo kilkakrotnie przedsiębranych reform w rękach przedsiębiorstw prywatnych, z którymi rząd brazylijski zawierał od r. 1888 liczne układy. Owe układy mają być obecnie uchylone tym najnowszym układem, którego główne postanowienia są następujące. „Compania Metropolitana" zobowiązuje się dostarczyć począwszy od dnia 1 stycznia 1893 w ciągu dziesięciu lat jeden milion wychodźców z Europy i portugalskich oraz hiszpańskich kolonii; roczny kontyngens wychodźców nie ma przewyższać 100.000 ludzi ani też być niższym od 50.000; między sprowadzonym kolonistami ma być 90 procent rolników a 10 proc. rękodzielników; jednego roku nie można sprowadzić więcej jak 60 proc. jednej narodowości; osób stanu wolnego sprowadzać nie wolno, jedynie całe rodziny.

Popierając kolonizacyę obcych wychodźców, ma rząd brazylijski na oku dostarczenie sił roboczych do uprawy kawy, których brak daje się uczuwać od czasu zniesienia niewolnictwa.

Teraźniejsze stosunki ekonomiczne w Brazyli i mają być bardzo niekorzystne dla emigracyi wskutek zdeprecyonowania brazylijskiego pieniądza papierowego, jakoteż z powodu znacznej drożyzny pogorszyły się bardzo stosunki płacy na niekorzyść robotników, którzy nie mają środków do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb. Żywność bardzo podrożała, a koloniści, którzy są przeznaczeni głównie do zastąpienia dawnych niewolników, cierpią wielki niedostatek, ciężko pracują i są nieraz zmuszeni powracać do ojczyzny. Tak np. w sierpniu t. r. opuściło więcej niż 10.000 obcych kolonistów Brazylię; uwagi godnem jest również, że kolonistów zamierzają osiedlać przeważnie w stanach północnych Pernambuco, Espirito Santo i Bahia, chociaż klimat tych stron notorycznie jest zabójczym dla Europejczyków.

Otóż o tych stosunkach zawiadomił namiestnik Kazimierz hr. Badeni wszystkich starostów, celem pouczenia ludności w odpowiedni sposób o zgubnych skutkach wychodztwa do Brazylii, z uwagą, że wedle doniesienia posła w Rio de Janeiro dostarczać ma Galicya z pomiędzy austryackich krajów koronnych największego kontyngentu wychodźców do Brazylji.

Ponieważ w obec powyższej umowy należy spodziewać się rozwinięcia silnej akcyi w kraju w celu rozbudzenia wychodźtwa do Brazylii, przeto namiestnik zaleca starostom wielką czujność w tej sprawie i wzywa ich, ażeby przeciw agentom emigracyjnym występowali z całą surowością.

4)

Z Chicago do Europy.

(Ciąg dalszy).

II.

BALTIMORE.

Zostawiłem za sobą kurzawę i dymy Pittsburga i pędzę koleją *Baltimore and Ohio Rr.* ku południowemu wschodowi, z razu wzdłuż rzeki Monongahela, później wzdłuż jej dopływu Youghiogheny.

Miny i fabryki nie opuszczają podróżnego ani na chwilę, a jakkolwiek nie ma już tych tysięcy kominów, co w Pittsburgu, to przecież widać na każdym kroku, że się jedzie krajem bogatym w liczne produkta górnicze, a przedewszystkiem w węgiel kamienny.

Jakoż rzeczywiście, przekraczamy obecnie jedno z największych i najbogatszych zagłębi kamienno-węglowych całego świata, mianowicie „Apalachijskie pole węglowe", ciągnące się w postaci nieregularnej elipsy od stanu Tennesee aż do północnej granicy Pensylwanii w długości 600 mil ang. Jego największa szerokość wynosi 180 mil, a cała powierzchnia około 60.000 mil kwadratowych. Nie jestto — ściśle rzecz biorąc — jednostajne pole, lecz raczej cały szereg mniejszych i większych zagłębi, gdyż warstwy ułożone są w wielkie fałdy, tj. siodła i łęki — i tylko u spodu każdego łęku leży jeden lub kilka pokładów węglowych.

Szczęśliwy to kontynent ta północna Ameryka! Trzeba bowiem wiedzieć, że jest tu jeszcze sześć innych potężnych pól węglowych, tak, że powierzchnia węglonośna zajmuje obszar 193.000 mil kwadr., — podczas gdy największe dole węglowe w Europie, tj. w Anglii i Irlandyi, zajmuje 9000 mil kw. powierzchni.

Produkcya węgla wzmaga się w Stanach Zjednoczonych nadzwyczajnie. W r. 1877 wynosiła ona 54 milionów beczek (po 1.000 kg.), w r. 1881 77 mil., w r. 1884 106 mil., obecnie zaś już przeszło 200 mil. Mimo tej szalonej produkcyi, węgiel tam jest droższy aniżeli u nas, bo beczka węgla kosztuje po miastach 7—8 dolarów. Przyczyną tego jest okoliczność, że wszystkie kopalnie węgla znajdują się w rękach nielicznych właścicieli, którzy ustanawiają ceny, jakie się im żywnie podobają. Oczywista więc, że socyaliści mają tu dobry temat, którego nie pominą przy żadnej sposobności, podobnie jak i kolei żelaznych amerykańskich, bo te tak samo są w rękach nielicznych milionerów (zmarły niedawno Gould posiadał 17.000 km. kolei żelaznych) i gospodarują co się tyczy taryf w straszliwy sposób. Dla mniej zamożnego mieszkańca Stanów Zjednoczych jest wydatek na opał najdotkliwszym; wyjątek stanowią te okolice, które posiadają gaz przyrodniczy, gdyż ten tworzy węglowi konkurencyę. Uważałem w wielu miejscowościach, że gospodyni domu gotuje obiad w kilku kwadransach na zgrabnej małej kuchence ogrzewanej gazem.

Okolica coraz to powabniejsza, gdyż zbliżamy się do gór Apalachijskich. Całe wschodnie wybrzeże północnej Ameryki przedstawia się począwszy od ujścia rzeki św. Wawrzyńca aż do granicy Florydy jako teren starożytny, pofałdowany. Pofałdowanie to odbyło się przeważnie w bardzo starej epoce geologicznej, poczem skorupa ziemska w tem miejscu popękała w rozmaitych kierunkach, a poszczególne płaty pozapadały się w głąb, jak to dzisiaj wyraźnie można śledzić na t. zw. uskokach t. j. płaszczyznach pęknięć, wzdłuż których zapadnięcie nastąpiło. Geolodzy pensylwańscy, którzy uskoki te badali dokładnie z powodu ich ważności dla górnictwa węglowego, twierdzą, że w niektórych miejscach Pensylwanii można głębokość takiego zapadnięcia obliczyć na 30.000′.

Góry Apalachijskie, strzelające tylko w nielicznych szczytach ponad 2.000 m., są jedną częścią tego pofałdowanego terenu. Jako góry typowo-pasmowe okazują warstwy pozginane w siodła i łęki w bardzo regularnem następstwie po sobie. Zbudowane są ze skał najstarszych formacyi zawierających resztki organiczne, a więc kambryjskiej, sylurskiej i kamienno-węglowej. Cały szereg wapieni, piaskowców, iłołupków i innych skał znachodzących się tutaj, przedstawia nam osady wielkiego morza, które niegdyś pokrywało dzisiejszy kontynent Ameryki północnej. Skutkiem olbrzymiego nagromadzenia materyału t. j. szutru, namułu itp. przez ówczesne rzeki, przybrzeżne części tego morza w okolicy dzisiejszych Apalachów zamieniły się z czasem na cały szereg bagien i limanów, na których się osadzały potężne pokłady roślinne, stanowiące podstawę do utworzenia się węgla kamiennego. Ale równocześnie następuje fałdowanie się pierwotnie poziomych pokładów, więc góry Apalachijskie otrzymują główne zarysy swej dzisiejszej postaci, a węgiel dzieli się, jak to już wyżej poznaliśmy na luźne zagłębia.

Wjeżdżając koło stacyi Rokswood w Apalachy, mimowolnie przypominam sobie nasze góry pasmowe t. j. Karpaty, i porównuję w myślach ojczyste strony z bogatem pasmem amerykańskiem. Jednakowoż jest tylko małe podobieństwo. Fałdy gór Apalachijskich są znacznie szersze, nieraz wygląda synklinala jak wyżyna, i trzeba milami całemi jechać, aby dostać się znów we wnętrze wzniesionego pasma górskiego. Również brak jednostajnych lasów szpilkowych odróżnia Apalachy całkiem wybitnie od naszych Karpat.

Okolica romantyczna, czarująca. W dolinach i na stokach aż do 1.000 m. wysokości roztacza swe wdzięki piękny, amerykański las o mięszanym drzewostanie, widać tu więc wszędzie dęby, hikory, platany, sykomory, orzechy, kasztany, drzewa tulipanowe, sosny i t. p.

Im dalej ku górze, tym mniejsza rozmaitość; przedewszystkiem kasztan szlachetny znika zupełnie. W wysokości 1.400 do 1.800 m. widzimy tu przeważnie buki amerykańskie (Fagus ferruginea), czerwone dęby (Q. rubra), klony cukrowe (Acer sacchorium), brzozę (Betula lenta), i końskie kasztany (Aesculus rubra).

Jeszcze wyżej przeważa buk i brzoza, aż wreszcie na najwyższych szczytach wznoszą się lasy szpilkowe (Picea nigra, Abies Fraseri), otoczone na swych krańcach wysokim rododendronem i karłowatą olchą (Alnus viridis).

Wjeżdżamy do stanu Maryland do miasta Cumberland. Okolica ta już mi jest znana z roku zeszłego, gdyż jechaliśmy tędy po skończeniu kongresu geologicznego w Waszyngtonie w daleki zachód. Począwszy od tego miejsca, kolej pędzi przeważnie wzdłuż uroczych brzegów Potomaku, który przecina pasma górskie na poprzek. Ponieważ atoli wody jego są spławne dopiero poniżej Waszyngtonu, przeto założono tu od Cumberland aż do Alexandryi wielki kanał t. zw. Chesapeake-Ohio-Canal. Przechodząc na prawy brzeg Potomaku, porzuca szlak kolejowy Maryland i dostaje się do Zachodniej Wirginii.

Za stacyą North Mountain rozpoczyna się prześliczna i bardzo ciekawa dolina, tak zw. Apalachian Valley. Jestto wielki łęk, zbudowany z wapienia syluro-kambryjskiego t. zw. Trenton-Chasy limestone. Liczne wody, płynące tą doliną, wypłukują wapień, skutkiem czego widać wszędzie jaskinie, kamienne słupy i piramidy, jak gdyby baszty i ruiny i inne tym podobne zjawiska erozyjne. Stosując się do zwyczaju, przyjętego powszechnie w Stanach Zjednoczonych, t. j. porównywanie amerykańskich okolic z europejskiemi, można by nazwać tę dolinę „amerykańską, saską Szwajcaryą", gdyż przypomina ona faktycznie widoki z nad Łaby koło Bastei, Pirny, Konigsteinu itp.

Jednem z najsłynniejszych zjawisk tego rodzaju jest „Natural bridge", o którym każdy Wirgińczyk wspomina z dumą, utrzymując, że obok Niagary jest to najciekawsza i najbardziej imponująca rzecz z całej Ameryki. Jakkolwiek w twierdzeniu tem jest wiele przesady, to przecież trzeba przyznać, że ten most przyrodniczy jest godny widzenia. Jestto skała wznosząca się w kształcie 65 m. wysokiego, a 30 m. szerokiego łuku nad potoczkiem Cedar Creek.

Obok mostu przyrodniczego spotykamy tu naturalnie tunele, jary i jaskinie, tak że okolica wygląda ciekawie i romantycznie.

A przytem co za roślinność, co za urodzajna ziemia wszędzie! W cieniu wielkich sykomorów i platanów skryły się małe domki formerów, którzy tu żyją jak w raju. Na dolinie i po stokach gór rozciągają się żyzne ogrody, łagodny klimat i dobra gleba wytwarzają tu przepyszne owoce i bujne płody rolnicze. Znakomite winogrona i melony, pyszne warzywa, piękny tytoń i kukurudza, słodkie batatay, oto produkta zachodniej Wirginii, tego kraju tak przyjemnego a tak mało znanego w Europie. Najpiękniejszy punkt całej linii **Baltimore and Ohio** jest bezprzecznie koło stacyi Harpers-Ferry.

Prof. Dr. Emil Dunikowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TEATRU.

(Hedda Gabler — sztuka Henryka Ibsena).

Dni temu niewiele, może cztery tygodnie, zdawało się jeszcze całemu cywilizowanemu światu, który się literaturą zajmuje, że 64-letni mistrz z Bergen, siedzący wtedy w Monachium, popełniwszy „Heddę Gabler“ zwinie swe skrzydła, rzuci pióro i syt swej... symbolistycznej sławy, nie będzie już więcej intrygował swoich równie jak on genialnych krytyków - wielbicieli dalszemi zagadkami. Tymczasem ku niezmiernej radości owych właśnie krytyków, najczęściej bezwyznaniowych żydków niemieckich, mających dar widzenia rozmaitych rzeczy tam, gdzie pod osłoną frazesu lub paradoksu kryje się jedno nic: — otóż ku ich niezmiernej radości, mistrz z Bergen, napisał niedawno nową „symbolistyczną kabałę“ p. t. „Baumeister Solness“, jeszcze zawilszą i prawdopodobnie jeszcze mniej sensu mającą od tej nieszczęśliwej „Heddy“, o której mimo to przecież — z obowiązku sprawozdawczego — słów kilka powiedzieć wypada.

Hedda, zimna, bez serca generalska córka, w 29 roku swego życia w braku innych konkurentów, wybiera niejakiego Tessmana, kandydata na profesora, mniemając, że ten zdolny, nadzwyczajny talentem i wkrótce dojdzie do sławy i... majątku. Przekonywa się jednak po krótkiej podróży poślubnej, na którą mąż zaciągnął długi, że poczciwy Tessman jest sobie poczciwym „specyalistą“, zagrzebanym w historyi przemysłu brabanckiego powyżej uszu, zwykła, pracowita wprawdzie, ale mierność — i do tego kolosalnie naiwna. Właśnie w chwili, gdy Tessman czyni starania o katedrę profesorską, spotyka on dawnego swego kolegę Ejlerta Lövborga, genialnego szaławiłę, który swego czasu, dawniej, odtrącony przez zimną i dumną Heddę, z rozpaczy omal się nie rozpił, teraz jednak pod dobroczynnym wpływem innej kobiety, przypadkowo spotkanej, podźwignął się z upadku i napisał genialne dzieło „Cywilizacya przyszłości“, dzieło nietylko studyów sumiennych, ale co więcej rzeczywistego natchnienia, takie, że bezwarunkowo musiałoby mu zdobyć tę katedrę, o którą Tessman długie i upokarzające musi czynić zabiegi. Tessman zmartwił się zrazu tem odkryciem, ale w końcu, gdy mu Lövborg parę rozdziałów swej pracy odczytał, podlega zachwytowi nad genialnością pomysłów Lövborga, wprowadza go w swój dom — i dzieje się to, co było do przewidzenia. Hedda żałuje teraz, że nie przeczuła, nie poznała Lövborga, a żal jej potęguje się na widok tej „drugiej“, dobrej kobiety, Tei, która znając słabostki charakteru Lövborga przybywa ze wsi (Lövborg był nauczycielem dzieci starego męża Tei z pierwszego małżeństwa), ażeby w wielkiem mieście czuwać nad Ejlertem. Hedda postanawia tedy zgubić Ejlerta: rozpala mu głowę kilkoma szklankami ponczu, podanego uprzejmie. Panowie, t. j. Tessman, Lövborg i niejaki Brack, stary Don Juan umizgający się do Heddy, wychodzą na nocną hulankę, w czasie której Lövborg, upiwszy się do nieprzytomności, gubi manuskrypt swego genialnego dzieła, a następnie zachodzi do buduaru pewnej Diany. Tu oprzytomniawszy, spostrzega brak manuskryptu, wyprawia awanturę, sądząc, że mu go tutaj skradziono, wołają policyę — staje się skandal!... Tymczasem Tessman idąc w nocy o kilka kroków za Lövborgiem znalazł ów manuskrypt, leżący na drodze, a wróciwszy wprost do domu, oddał zeszyt Lövborga Heddzie. Teraz mściwa kobieta dopięła swego: upodliła znowu Lövborga i dostała w ręce „dziecko duchowe“ Ejlerta i Tei. Hedda pali ten manuskrypt, a gdy Ejlert, wytrzeźwiony nieco, lecz w stanie najwyższej rozpaczy, przychodzi i oświadcza jej, że przestał być człowiekiem, gdyż on, pozbawiony dziecka duchowego, zjawia się znowu w jej domu, ona podaje mu — pistolet, ażeby się zabił. Rozwichrzony geniusz, który głęboko się był dobrze przespał i poczuł, iż rzeczy wyklarują, mógłby był w chwili obrony zrobić z tego pistoletu inny użytek, idzie z nim nazad do owej nocnej Diany i tam, po kilku godzinach, znajdują go z przestrzelonym brzuchem. Teraz Heddzie grozi skandal, z powodu śledztwa policyjnego względem pistoletu, więc ona z obawy skandalu strzela sobie w skroń, w chwili, gdy poczciwy jej mąż i Tea, która odnalazła notatki Lövborga, najspokojniej, (w godzinę po dowiedzeniu się o samobójstwie tego człowieka) zasiadają do pracy nad tem, ażeby z notatek, ocalonych, odbudować „dzieło natchnienia nieszczęśliwego geniusza.“ Zasłona spada.

I takie dramidło, zakończone dwoma samobójstwami, dramidło, z którego mógłby być dumny gimnazyjalista z 6 klasy, (który jednak po zdaniu matury pewnoby je schował na dnie kuferka swoich pierwszych wierszy miłosnych i... tragedyi), taką kleconkę nieprawdopodobieństw charakterów i sytuacyi, ludzie poważni biorą na seryo, łamią sobie nad tem głowę i krytykują — dla czego? Dla tego, że Ibsenowi, który dziś już najwidoczniej jest na schyłku swego dawnego ogromnego talentu, podobało się powiedzieć: „słuchajcie, ja nie mówię do was z desek teatru językiem ludzi z krwi i kości, ja mówię językiem symbolów!“ I dalej pozwolono mu się i jego krytykom-wielbicielom powiedzieć: „Co nas obchodzą charaktery ludzi zwykłych, logika i konsekwencya ich działania; my dobieramy sobie takie potworne karykatury dla „usymbolizowania“ walki złego z dobrem, w której to walce złe, szatan, duch zniszczenia, zawsze zwyciężyć musi, a pierwiastek dobry, szlachetny upaść i zmarnieć“.

Zapewne! Jest w tem, co ibsenizm mówi, filozofia pessymistyczna, więcej od filozofii jest ducha negacyi; — ale nie ma w tem ani poezyi, ani sztuki, ani symbolistyki, tej prawdziwej, która tak jasno przemawia z cudnego oblicza sztuki greckiej: — a nie ma tego wszystkiego, bo nie ma prawdy!

Jest u Ibsena jeszcze jedno, na co zwraca uwagę krytyk francuski Sarcey, który pisząc o „Dzikiej kaczce“ powiada: „Tyle widzieliśmy chorobliwych rzeczy w tej ponurej sztuce, że nic nas już zadziwić nie mogło; żyjąc trzy godziny między samymi waryatami, można stracić poczucie rzeczywistości i równowagę władz umysłowych“. Wielka prawda: zwolennicy Ibsena opętani ciągłem czytaniem jego tragedyi, doszli do tego samego stopnia... inteligencyi.

A na dowód tego fakt najnowszy. Teraz właśnie pojawił się w druku ów wspomniany na wstępie *Baumeister Solness*. Zachwyty krytyki żydowsko-bezwyznaniowej są tak olbrzymie, że nie mogą znaleźć sposobu do wyrażenia się niczem zwykłym językiem, ale nawet — w symbolach. *Das Werk ist genial, hoch genial, so hoch genial... aufführbar ist dies seltsame, traum wandelnde Stück wohl kaum!*... To znaczy: „Dzieło to jest tak szalenie genialne, że w teatrze przedstawić go nie podobna!“ Czytałem wczoraj to w fejletonie *Pester Lloyda* Nr. 298 podpisanym przez dr. Adolfa Silbersteina. No! ależ Ibsen jest pisarzem dramatycznym, eksdyrektorem teatru i pisze tylko dla teatru. Co o tem sądzić?

Roman Poliński.

KRONIKA.

Lwów 17 grudnia.

Na audyencyi u Cesarza byli onegdaj między innymi: dr baron Floryan Ziemiałkowski i hr. Antoni Wodzicki.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych przeznaczył nowomianowanych starostów: Antoniego Hołodyńskiego do Skałatu, Bronisława Waydowicza do Rohatyna i Władysława Gałeckiego do Żydaczowa; oraz poruczył sekretarzowi Namiestnictwa Seweryonowi Wasilewskiemu kierownictwo starostwa w Trembowli, a Władysławowi Jaroszowi kierownictwo starostwa w Ropczycach.

P. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Wacława Seńkowskiego, Leopolda Popiela, Michała Torskiego, kierownika zarządu gminnego w Podgórzu, Stanisława Dobrowolskiego, Włodzimierza Krynickiego i Eugeniusza Swobodę, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Stanisława Tebinkę, Bolesława Filatowskiego, Adolfa Punickiego, Zygmunta Pajączkowskiego, Karola Podlewskiego i Macieja Biesiadeckiego prowizorycznymi koncypistami Namiestnictwa.

Starszy inżynier Sylwester Hawryszkiewicz mianowany radcą budownictwa. Inżynierowie: Seweryn Hyszkowski i Tadeusz Skrzyszowski mianowani zostali starszymi inżynierami. Adjunkci budownictwa Stanisław Borelowski i Ludwik Regiec mianowani inżynierami.

Rada miasta Krakowa zamianowała dyrektora zakładu obserwacyjnego dla nierogacizny w Krakowie p. Aleksandra Gottlieba, dotychczasowego weterynarza pow. w Białej.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Juliana Poznańskiego z Jarosławia do Lwowa, Mieczysława Aleksandrowicza z Przemyślan do Lwowa, przeznaczając go do służby w Namiestnictwie, Juliana Napadiewicza z Brodów do Drohobycza, Andrzeja Horodyskiego z Wieliczki do Przemyślan i Michała Torskiego z Łańcuta do Tarnobrzega; — dalej koncepistów Namiestnictwa: Edwarda barona Brunickiego, kierownika zarządu gminnego miasta Rzeszowa do Jarosławia, i Macieja Biesiadeckiego z Kołomyi do Wieliczki; w końcu praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Karola Łepkowskiego z Krakowa do Gorlic, Zygmunta Żeleskiego ze Lwowa do Krakowa, Zygmunta Karasińskiego ze Lwowa do Brodów, Antoniego Schultisa z Przemyślan do Stanisławowa, Romualda Noela z Jasła do Łańcuta, Stanisława Biedermana z Buczacza do Przemyślan, dra Ignacego Wołkowickiego ze Lwowa do Jasła, oraz przydzielił praktykanta konceptowego dra Jana Lewickiego do służby w starostwie lwowskiem.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Emila Flechnera z Żydaczowa do Żywca, dra Teofila Sozańskiego ze Skałatu do Tarnobrzega i Karola Fettera z Tarnobrzega do Myślenic.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach, z grupy większych posiadłości, odbył się wczoraj. Wybrano Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Koleje lokalne. *Fremdenblatt* donosi, iż rząd przystąpi niebawem do wypracowania ustawy o kolejach lokalnych dla Galicyi, na wzór tej, jaką wypracował swego czasu dla Styryi, a której dobroczynne skutki ujawniły się w wykonaniu szeregu lokalnych linii krajowych.

Z natury rzeczy wynika — pisze dalej przytoczony dziennik — że ustawa ta, nim przyjdzie do parlamentu wiedeńskiego musi być oddaną pod obrady Sejmu galicyjskiego.

Komisya centralna dla spraw nauki przemysłowej ukończyła wczoraj w Wiedniu trzydniowe obrady. W ciągu narad dr. Weigel dziękując za organizacyę szkoły przemysłowej we Lwowie, żądał większego, niż dotychczas uwzględnienia nauki przemysłowej w Galicyi.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. We środę dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie komitetu wykonawczego powszechnej wystawy krajowej.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Sołukowie nadało Namiestnictwo ks. Melitonowi Dzerowiczowi, gr. kat. proboszczowi w Chlebowicach.

„Do Rodziny“ przystąpiło w charakterze członka wspierającego stowarzyszenie przemysłowe introligatorów, tokarzy, powroźników, szczotkarzy, pozłotników itd.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa. Wynik skrutynium wyborów, na walnem zgromadzeniu członków dnia 13 b. m. przeprowadzonych, jest następujący: Na 72 głosujących, zostali absolutną większością głosów wybrani: do wydziału towarzystwa pp.: Jaxa Chamiec Antoni, zastępca marszałka krajowego, Czapelski Tadeusz, skryptor biblioteki Ossolińskich, Dr. Goldman Bernard, poseł na sejm, Herzmanek Leon, emerytowany kapitan, Hillich Marcin, ogrodnik, Kowalczuk Michał, architekt, Dr. Kulczycki Roman, dyrektor Kasy chorych, Kuźniewicz Wincenty, budowniczy, Lewandowski Roman, artysta-rzeźbiarz, Dr. Łoziński Władysław, wiceprezes muzeum przemysłowego, Mandyczewski Teofil, emerytowany radzca Namiestnictwa. Dr. Marchwicki Zdzisław, wiceprezydent miasta, Marconi Leonard, profesor politechniki, Merunowicz Teofil, poseł na sejm, Münnich Tadeusz, profesor szkoły przemysłowej, Dr. Pomianowski Aleksander, adwokat, Rawski Wincenty, architekt, Röhring Arnold, dyrektor plantacyi miejskich, Styka Jan, artysta-malarz, i Walichiewicz Michał, rymarz. Do komisyi rewizyjnej zaś: Dobrowolski Tadeusz, radzca rachunkowy, Malinowski Wiktor, starszy radzca rachunkowy, Piżl Jan, starszy radzca rachunkowy.

Na listę członków tego Towarzystwa wpisali się w dalszym ciągu pp.: wiceprezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego Stanisław Gniewosz, radzca zdrowia Dr. Wiktor Opolski, właściciel *Gazety narodowej* dr. Alexander Vogel, Dr. Stanisław Obmiński, skryptor biblioteki Ossolińskich Tadeusz Czapelski, komisarz magistratu Antoni Dydyński, urzędnik pocztowy Mieczysław Mściwujewski, budowniczowie Jan Karasiński i Leopold Warchałowski, właściciel realności Marcin Karasiński, kupiec Albert Szkowron, stolarz Jan Lenard, krawcy Franciszek Mozer i Wilhelm Flaczyński, introligator Aleksander Getritz, majstrowie murarscy Antoni Barszczewski i Michał Makowicz.

Zaznaczamy z przyjemnością, że to pożyteczne i sympatyczne towarzystwo, także i w mieszczańskich sferach naszego miasta coraz więcej zyskuje zwolenników.

Punktualność rosyjskich telegrafów. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo:

„Podaję jako *curiosum* fakt ilustrujący organizacyę służby telegraficznej w Rosyi i punktualność w doręczaniu depesz, dla ostrzeżenia tych z naszej publiczności, którymby wypadło do Rosyi telegrafować i ustrzeżenia ich od iluzyi, że depesza na czas dojdzie, jak się to praktykuje w Europie.

Dnia 26 sierpnia oddałem w c. k. urzędzie telegraficznym w Podwołoczyskach dwie depesze adresowane do gubernii Wołyńskiej. W parę dni później dowiedziałem się listownie, że depesze nie doszły ani tego dnia, ani nazajutrz, zaś protokół urzędu telegraficznego w Podwołoczyskach dowodzi, że zostały wyprawione do Rosyi w dniu wyżej wspomnianym o godzinie 7 rano, co też poświadczył zapytany o to rosyjski urząd telegraficzny w Wołoczyskach. Oczywiście reklamowałem przez urząd pocztowy i telegraficzny w Podwołoczyskach, Dyrekcyę poczt i telegrafów we Lwowie i t. d. Reklamacya ta długo się filtrowała przez ministerya i ambasadę, nakoniec dnia 13 grudnia odebrałem urzędowe uwiadomienie, że depesze doręczone zostały w miejscu przeznaczenia dnia 1 września, więc w sześć dni po wyprawieniu ich z Podwołoczysk. Dodać należy, że miejsce przeznaczenia oddalone jest od Wołoczysk o wiorst czyli kilometrów 50.

Listy umyślnym posłańcem przesłane zamiast depesz telegraficznych, mogły więc doskonale dojść tego samego dnia, a bodaj czyby posłaniec o wiele drożej kosztował, bo depesza do Rosyi o dziesięciu słowach kosztuje 1 złr. 50 ct. a każde dalsze słowo po 12 ct.“

Z Koła literacko-artystycznego. W dniu 15 b. m. na posiedzeniu sekcyi literackiej w tutejszem Kole literacko-artystycznem, mówił p. Tadeusz Czapelski „o stosunkach w naszem dziennikarstwie“. Prelegent w ciągu swojego wykładu zwrócił głównie uwagę na nieodzowną potrzebę ściślejszego i staranniejszego związku dzienników galicyjskich z dziennikami i ludźmi w innych dzielnicach Polski. Związek ten utrzymywany być powinien w tym mianowicie kierunku, ażeby wiadomości podawane ztąd do pism polskich zakordonowych, nie wywlekały niepotrzebnie domowych swarów prowincyonalnych i nie zajmowały się jedynie samemi ciemnemi stronami galicyjskiego życia społecznego i politycznego, — jak również, ażeby pisma galicyjskie były bardzo ostrożne w doborze korespondentów z za kordonu i nie dopuszczały nieopatrznego podawania wiadomości błędnych lub zapatrywań przesadzonych, oraz niedyskretnego wyjawiania takich wydarzeń z tamtejszego życia społecznego, które mogą dawać powód do nieprzyjaźnych dla narodowości naszej zarządzeń władzy, lub do prześladowania osób.

Prelegent przypomniał, że już w r. 1879 w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego, a następnie na Zjeździe literackim w roku 1883, w tem mieście odbytym, wytknięto te braki, lecz uwagi i postanowienia ówczesne nie wielki odniosły skutek.

W konkluzyi swoich wywodów proponował prelegent utworzenie syndykatu prasy galicyjskiej, której zadaniem pomiędzy innemi byłoby wyszukiwać i polecać od siebie sumiennych korespondentów.

Wykład p. Czapelskiego, pełen niezwykłych zalet pod względem formy, wygłoszony z całą siłą przekonania, poruszył jednę z wysoce żywotnych spraw publicznych, to też zebrani podziękowali prelegentowi hucznymi oklaskami. Nad kwestyą poruszoną przez p. T. Czapelskiego wywiązała się następnie dyskusya; zabierali w niej głos pp.: dr. Kubala, Starkel, Kostecki, Liberat Zajączkowski, dr. A. Lisiewicz, Fryling, Franko, Skotnicki, prelegent i inni, a ostatecznie uproszono prelegenta, aby na jednem z najbliższych posiedzeń sekcyi przedłożył wypracowany przez siebie projekt syndykatu, i uchwalono na posiedzenie to zaprosić reprezentantów wszystkich dzienników krajowych.

Z wystawy sztuk pięknych. W tym tygodniu nadeszły następujące nowe obrazy: Kaczora Batowskiego „Kolęda“, Jasińskiego Emiliana „Orka“ i „Sprzęt siana“, Bełtowskiego „Walka kogutów“ rzeźba, Jaroszyńskiego „Wodospad Prutu“ i „Poranek“. Prócz tego kilkanaście drobniejszych utworów, z których już zakupione zostały prace: Żubra, Wildstossera, Obsta, Harasimowicza i Dykasa.

Wenta gospodarska. Nadesłano na wentę gospodarską po dzień 10 bm.: Klemensowa hr. Dzieduszycka i pan Vivien po 10 zł., St. hr. Tarnowski ze Śniatynki i Artur hr. Russocki po 5 zł., p. Stanisławowa Gniewoszowa 20 zł., p. Tomasz Horodyski 5 zł., p. Komarnicka 1 rogacz, p. M. Brykczyński 5 zajęcy, Władysław Younga rogacza i zająca, pani Laura Garapich z Jezierny 2 indyki i masło, p. H. Jędrzejowiczowa z Jasionki 4 kaczki i 2 indyki, p. Stanisławowa Pieńczykowska prosię i 2 wędzone kiełbasy, pp. Stankiewiczowie 2 zające, Felicya hr. Fredrowa z Bieńkowej Wiśni 2 indyki, 2 gęsi i 2 kiełbasy, Wilhelmina hr. Reyowa rogacza, Jadwiga hr. Tarnowska rogacza, Aleksandrowstwo Micewscy 4 kaczki i indyka, Wilhelmina Żarska 6 par pończoch, Laura hr. Dembińska rogacza, Marya Papara zająca, Wł. Tchórznicki 2 rogacze, Wilhelm hr. Siemieński Lewicki rogacza i 10 zajęcy.

Marya Badeniowa.

Projekt ogłoszenia żałoby narodowej na rok 1893 był wczoraj przedmiotem wyczerpujących obrad w łonie wydziału stowarzyszenia lwowskich rękodzielników „Gwiazda“ pod przewodnictwem prezesa p. Głodzińskiego i przy udziale kuratorów: posła Tadeusza Skałkowskiego, inżyniera Edmunda Krzena i posła Teofila Merunowicza.

Po wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy zapadła uchwała, że „Gwiazda“ oświadcza się p r z e c i w projektowi całorocznej żałoby. — Uchwałę tę wraz z motywami postanowiono podać w dziennikach do powszechnej wiadomości.

Stowarzyszenie kupców i przemysłowców jest także stanowczo przeciwne projektowi żałoby.

Z Nowego Sącza donoszą nam 11 bm.:

Wczoraj odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki śp. Ignacego Haasa, sekretarza tutejszego magistratu. Niezwykła ta postać zasługuje na to, aby jej poświęcić wzmiankę.

Śp. Ignacy, Węgier rodem, miłując Polskę przybył z bratem, później księdzem w Kobylance, do gimnazyum przemyskiego, a rok 1830 powołał go z ław szkolnych na pole bitwy. Walczył pod Igołomią i pod Stoczkiem, a po upadku powstania uchodząc przed prześladowaniem, wrócił na Węgry i kończył gimnazyum w Podolińcu (Pudlein), a na filozofię przybył do Lwowa.

Byłoto w roku 1840, wtedy w młodzieży kupiło się całe życie narodowe. Na wzór „filaretów“ powstał „klub filantropów“, którego zadaniem były „moralność, lud i Polska“, a duszą tego związku był Kasper Cięglewicz. Tak trwało czas dłuższy, wreszcie poczciwy związek wykryto. Młodzież się rozbiegła, a Cięglewicz został skazany na 20 lat więzienia w Kufsztajnie. Śp. Ignacy przyjął guwernerkę, a za wstawieniem się pewnej wybitnej osoby pozwolono mu poskładać egzamina i tak został sędzią w Gorlicach.

Piękne zasady „filantropów“ odżyły w nim teraz: Śp. Ignacy, czując się w swoim żywiole, zakładał w okolicy czytelnie i szkółki, opiekował się ludem, pouczał go i oświecał. Rok 1856, organizacya urzędów, pominął go; wtedy przyjął posadę sekretarza magistratu w Sączu, gdzie już pozostał aż do śmierci.

W roku 1861, kiedy to dnia 8 stycznia w Warszawie zaczęto strzelać do ludu, nasi tu z pieśnią „Boże, coś Polskę“ na ustach, tłumne rozpoczęli pielgrzymki na odpusty; toż i śp. Haas z krzyżem na czele szedł także do Kobylanki i wymownem słowem objaśniał ludowi znaczenie krwawych wypadków, za co go zasuspendowano i wytoczono mu proces. Ale proces ten jeszcze się nie skończył, kiedy wybuchło powstanie w roku 1863. Śp. Ignacy, nie mogąc sam bić wroga, posłał syna, który, raniony i ujęty, poszedł na Sybir. Za wstawieniem się ambasady wrócił wprawdzie młodzik, ale złamany i jątrzącemi się ranami okryty; umarł więc wkrótce, a ojciec, jak drugi Spartanin, mówił: „Straciłem go, ale bił dzielnie wroga!“

Rok 1863 fatalnie odbił się na śp. Ignacym: stracił syna i sprzedał swą kamienicę, aby wspierać współbraci. Wprawdzie powrócono go do służby, ale ogromne straty materyalne dawały mu się dotkliwie we znaki. Mimo ubóstwa jednak podwoje swe miał dla bliźnich zawsze otwarte i pracował do ostatniej chwili, a miasto w uznaniu jego zasług poniosło koszta pogrzebu. Wymownie to wyjaśnił ks. Dutkiewicz w przemowie swej nad mogiłą, a my uroniliśmy łzę żalu za dzielnym obywatelem.

Wincenty Dąbrowski.

Cholera. Z powiatu husiatyńskiego donoszą, że w Husiatynie jest obecnie jeszcze tylko dwóch rekonwalescentów po cholerze. — W Szydłowcach cholera wygasła zupełnie.

W Wiedniu zmarł nagle znany fiakier Bratfisch, ulubiony dorożkarz śp. arcyksięcia Rudolfa. Bratfisch miał pozostawić znaczny majątek.

Samobójstwo. W Oświęcimiu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Maksymilian Kazimierz Czyrniański, kierownik szkoły przemysłowej w Kamionce strumiłowej. Z listu pozostawionego przez samobójcę wynika, że miał zamiar wyemigrować do Ameryki, ponieważ jednak nie wykazał się paszportem i został przez policyę zatrzymany, przeto nie chcąc wracać do Kamionki odebrał sobie życie. Nadmienił przytem, że powodem śmierci jego są: kasyno i karty.

— **Wybory** do sejmu pruskiego. W okręgu wyborczym kwidzyńskim odbyły się dnia 12 b. m. wybory ściślejsze na posła do sejmu pruskiego. Wybrany został kandydat konserwatystów, Niemiec Buddenbrock. Kandydat polski p. Jan Donimirski pozostał w mniejszości.

Bursę polską zawiązano w Kołomyi, celem pomagania niezamożnej młodzieży polskiej uczęszczającej do tamecznego gimnazyum. Na początku zebrano 1374 złr. i zapewniono utrzymanie 15 chłopcom. Przewodniczącym zarządu wybrano Edmunda hr. Starzeńskiego.

Z Mielca piszą nam: Donoszę wam poniżej o ciekawym wypadku, świadczącym o zabobonach panujących wśród naszych żydów. W październiku b. r. oskubywała żona tutejszego kupca Feiwla Grossa kurę zabitą przez rytualnego rzeźnika i prawdopodobnie przy oskubywaniu przygniotła kurę w ten sposób, że powietrze wydobywające się przez gardło spowodowało, iż z kury wydobył się głos, który Feiwlowa Grossowa zrozumiała jako „Aj waj“. Przestraszona tym wykrzyknikiem pobiegła Grossowa do miejscowego rabina, który po długich modłach i rozważaniu opowiedzianego wypadku zadecydował, iż w zabitej kurze pokutowała dusza zmarłej przed kilku laty żydówki, która sama kury zarzynała i sprzedawała żydom, jako zabite przez rytualnego rzeźnika. Z tej przyczyny polecił tę kurę pochować na cmentarzu żydowskim, co też istotnie zrobiono.

---

61)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— I ja tak myślę, — odrzekł ataman. — Czuwać trzeba. Ano, niech przyjdą! Rzeć wypoczęty, to znowu popracować można. Jedno złe, że ciemno. Miurydom to nic, oni w nocy widzą jak koty. Nie chwaląc się, moi Grebieńczycy w tem od nich nie gorsi, ale piechota prawie wszystka ma kurzą ślepotę.

— To od tych ciężkich kasków... — zauważył rotmistrz. — Mamy trochę kul ognistych, to będziemy sobie świecili...

Rozmowa urwała się. Nagle rotmistrz przerwał milczenie:

— Jak myślisz, atamanie: goniec nasz zdążył już do Szury?

— Od kiedy!... jeśli gdzie na drodze ziemi nie gryzie.

— Otóż to! — frasobliwie westchnął rotmistrz.

— Ale nie gryzie! — dodał wnet ataman. — Niedarmo przezwano go lisem.

— Daj to Panie Boże!...

W tej samej chwili z ciemności wynurzyła się jakaś postać i gromki głos zawołał:

— Gdzie ataman?

— Akurat przed tobą, — odezwał się Wabram. — A co chcesz?

— Wysłaniec tu jest od imama do komendanta.

— Dawaj-że go!

Ruszyło się coś w ciemności i wnet potem zbliżyli się dwaj Grebieńczycy, prowadząc człowieka z zawiązanemi oczami.

— Ty kto? — spytał go rotmistrz.

— Poseł od Hamzad-beka.

— Taki on bek, jak ja szach perski. Co powiesz?

— Co powiem, to jeno ty możesz słyszeć.

— Aż tak? Ano, niech i tak będzie. Idź za mną pod dach. Ataman, tobie komenda.

Wkrótce rotmistrz i poseł znaleźli się w izbie. Pan Maciej wniósł światło, popatrzył na młodego miuryda i zamruczał:

— Wcale zgrabny chłop, byłby rekrut foremny! Czysta obraza Pana Boga, że tacy słuchają onego antychrysta!

— Wynoś się! — rzucił mu rotmistrz.

— Zaraz! Może podać butelczynę tak zwanego...?

— Wynoś się! — przerwał rotmistrz podniesionym głosem. — Na lewo zwrot, marsz!

Wyprostowany jak struna, pan Maciej natychmiast wyszedł z pokoju.

Rotmistrz, włożywszy ręce za pas, stanął przed miurydem.

— Otóż sami jesteśmy, — rzekł. — Mów tedy, z czem przychodzisz?

— Z jednem od imama, z drugiem od siebie. Co wolisz pierwej usłyszeć?

Rotmistrz brwi podniósł, uważnie spojrzał na posła i zaczął koniec brody do ust wkładać, co znaczyło, że z myślami się łamie. Potem spytał:

— Toś ty nie prosty wysłannik Hamzad-beka?

— Mam też i swoją sprawę, o tylem nie prosty.

— A imię twoje?

— I to, jak wolisz: jedno mam miurydzkie, drugie niemiurydzkie.

— Słowem, dwoisty jesteś człowiek! To twoja rzecz. Mów, co niesiesz od imama?

— Wezwanie i kłamstwo. Wezwanie, abyś się mu poddał, za co z życiem cię puści.

— A to hultaj! — wykrzyknął rotmistrz, któremu twarz odrazu poczerwieniała.

— Kłamstwo zaś, że na odpowiedź twoję będzie czekał do jutrzejszego wieczora.

— Więc nie będzie czekał?

— Nie. Przed świtem rzuci na ciebie całe swe wojsko i dlatego chce uśpić twą czujność.

— A to hultaj! — powtórzył rotmistrz, lecz widać po nim było, że już nie o hultajstwie imamowem, ale o czem innem myślał. Ciepło mu się zrobiło, po izbie się przeszedł, rozpiął guzik pod szyją, znów stanął przed miurydem, gryząc zębami koniec brody.

Po chwili rzekł:

— Całe wojsko rzuci na mnie... A ileż ma tego wojska?

— Koń jednym tchem nie przebiegnie wzdłuż czambułów ustawionych jeden za drugim... Ogromna siła!

Rotmistrz spojrzał w oczy miurydowi i odwrócił się, czując, że nie zdoła ukryć wzruszenia. O tak wielkiej imamowej sile już wiedział od płastunów i od jeńców, wziętych z rana, więc musiał wierzyć. Gorzko mu się zrobiło, że w Szurze zapomniano o nim, że go porzucono z garstką żołnierzy w tej nędznej forteczce, jakby na żer miurydom. Stary wojownik wiedział, że w rycerskiem życiu nieraz tak bywa, iż jeden musi się ofiarować za innych, i nigdy mu przez myśl nie przeszło, żeby w tem było cokolwiek niezwykłego. Ale tu ofiara była niepotrzebna. Przeciwnie, jeśli po nim przejdą miurydzi, to się szeroką falą rozleją po nadmorskiej bogatej nizinie — i będą ztąd klęski nieobliczone. Więc tu, na progu owej niziny, trzeba zatrzymać miurydzką powódź, a o tem właśnie nie pomyślano — i oto zginie on, zginie garstka jego żołnierzy bez żadnego pożytku! Ciężko jest tak umierać!

Lecz rotmistrz prędko opanował wzruszenie, znów stanął przed miurydem i spytał go spokojnie:

— Mówiłeś, że masz jeszcze jakąś sprawę?

— Domyślisz się jej, gdy powiem, żem jest Hadżi-Murat.

Rotmistrz drgnął, o krok się cofnął i patrzył dużemi oczyma.

— To dziwna! — zawołał. — Lecz przecie nie brat zamordowanego Abu-chana?

— Jest-że inny w Dagestanie Hadżi-Murat? Nie słyszałem!

Rotmistrz jeszcze się cofnął, podniósł głowę i z góry patrząc na górala, zawołał szydersko:

— Jakąż sprawę mieć może powiernik Hamzad-beka?

— Nie szydź, Urusie! — ponuro odparł góral, błysnąwszy oczami. — Nie powiernik ja, ale mściciel! Każda droga dobra, która prowadzi do zemsty, dlatego pod obcem, przybranem nazwiskiem wszedłem do miurydzkiego obozu. Ałłach wie, ile cierpię, a z ludzi któż moję boleść bezdenną zmierzy? — bo któż tak, jak ja, wiecznie ma przed oczami pomordowanych krewnych, — wszystkich, co do jednego! — a wszyscy oni krwawym tłumem stoją przy mnie dzień i noc i wołają: Pomścij nas! pomścij!... Tylko Ałłach wie, ile razy ze sztyletem w ręku stałem pochylony nad śpiącym imamem, ale zawsze Bóg-Mściciel chwytał mię za ramię i odtrącał... Rozumiem dlaczego! Bo nie taka powinna być moja zemsta! nie jednego dotknąć imama, — wszystkich! wszystkich! całe miurydztwo!

Zamilkł i chwilę trwała cisza.

— Jakże to zrobisz? — spytał rotmistrz.

— Posłuchaj! Jużem zasiał niezgodę między imamem a naibami, jużem ich na niego podburzył, a w nim rozniecił podejrzliwość, od której on ciągle wpada w dziką wściekłość. Niedługo, w krwiożerczym szale zacznie ich po jednemu mordować, a ja będę na to patrzył i jego od nich bronił, bo on mój! Wiesz, co ich jeszcze w groźnej dla ciebie kupie trzyma? Oto, strach przed potęgą, na którą się porwali. Szmer zniechęcenia nad obozem huczy. Dzisiejsze cięgi zasiały zwątpienie. Niech mają pewność, że wasza zemsta nie pójdzie za nimi, wnet rzucą oręż i do domów wrócą!

Przenikliwie spojrzał rotmistrzowi w oczy i po chwili milczenia dodał:

— Zanim szare świtanie zwiąże dzień z nocą, miurydzi odbiegną imama i przy nim zostaną tylko abrecy, ale nie na ciebie uderzą, lecz na zbuntowane czambuły. Unikniesz walki nierównej, w której napewnebyś bez ratunku zginął! Słowo tylko rzeknij, a tak się stanie!

— Więc warunek stawiasz? Musi być wielki za taką przysługę!

— Wielki dla mnie, łatwy dla Urusów. Za usługę, usługa. Jam teraz prawowity chan awarski, niechże nim będę uznany przez was. Więc warunek taki, że nie wniesiecie mściwych mieczów do mojego państwa!

Rotmistrz ujął w garść całą brodę, przymknął oczy i myślał...

Czas był wojenny, w którym wszystkie prawa są w zawieszeniu, a tylko chytrość i siła, podawszy sobie ręce, rej między ludźmi wodzą. Czyż dla ocalenia załogi nie powinien był rotmistrz przyjąć takiego warunku, chociaż wypełnienie jego nie od niego zależało? Nad tem rotmistrz krótko myślał.

— Nie! — rzekł stanowczo. — Nie mam prawa wchodzić w takie układy. Są od tego inni, znaczniejsi odemnie, a co oni postanowią, nie wiem. Choćbym mógł, nie chcę kłamać! Czyń, jak uznasz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Czerniowiec piszą nam: Zdawało się, że wybory do Rady miejskiej pójdą po myśli komitetu koalicyjnego, już nawet wybór z trzeciego koła był dokonany, gdy nagle pokazało się, że ci, którzy nie dowierzali Rumunom mieli słuszność. Ta *perfidia gens* nie może w żaden sposób przywyknąć do szanowania układów. W ostatniej chwili, już podczas wyborów, oświadczyli delegaci rumuńscy, że się namyślili, że nie mogą popierać całej listy koalicyjnej, że mianowicie nie będą głosować na Polaków i Rusinów. Skutek był ten, że powstało wielkie zamieszanie, a ostatecznie z Polaków wybranym został tylko p. Jasieniecki Włodzimierz. Przy wyborach ściślejszych byłby jeszcze przeszedł drugi Polak radzca Czarnecki, lecz ten oświadczył, że kandydaturę swą cofa dla tego, że inni kandydaci polscy nie zostali wybrani. Z całej tej nieprzyjemnej i przykrej awantury mamy przynajmniej tę pociechę, że Polacy najsumienniej ze wszystkich narodowości trzymali się zawartych układów, co nawet publicznie w komitecie koalicyjnym stwierdzono.

W Czytelni polskiej czerniowieckiej odbył się w tych dniach wieczorek muzykalno-wokalny na cele dobroczynne. Program był bardzo obfity i urozmaicony, a najgłówniejszym, rzec można, jego punktem była deklamacya dyrektora Baręcza, który wygłosił z czwartego aktu Maryi Stuart Słowackiego scenę między królem i błaznem i śmierć Nicka.

Pomimo zimna i śnieżycy liczne bardzo zebrana publiczność odprowadziła do grobu zwłoki ś. p. Józefa Kochanowskiego. Nad mogiłą pożegnał zmarłego prezydent krając temi tylko słowami: „Spokój jego popiołom! Niechaj ziemia lekką ci będzie!“

Dar. Pp. Edward i Juliusz Friedrichowie ofiarowali na rzecz ubogich miejscowych bez różnicy wyznania z okazyi 50-letniej rocznicy istnienia swego handlu kwotę 100 złr.

Za ten dar składa prezydent miasta uprzejme podziękowanie.

Wypadek w kopalni Z Drohobycza piszą nam 16 bm.:

Dziś o pół do pierwszej rano zdarzył się straszny wypadek w naszych salinach. Rzecz miała się jak następuje:

Michał Kmetyk, robotnik salinarny, około 30 lat mający, żonaty, był w nocy zajęty około panwy warzelnianej, a mianowicie wywoził sól z gotowej panwy [illegible] złożoną. Po wybraniu soli gotowej napełnia się panwę surowicą, która się warzy. Otóż surowica ta była już w stanie wrzenia, kiedy ów biedak nakładając sól na wózek, potknął się i wpadł w basen pełen ukropu. Wydobyto go wprawdzie w jednej chwili, ale tak poparzonego, że ciało odstawało od kości. Jęczącego zaniesiono najpierw do jego domu, a później dla udzielenia mu pomocy lekarskiej do miejskiego szpitala, gdzie w okropnych boleściach lada chwila ducha wyzionie.

Przed czterema laty w taki sam sposób zginął robotnik salinarny, dlatego byłoby pożądanem, żeby dotyczące organa kazały zabezpieczyć panwę, do której łatwo może znowu wpaść jaka dusza.

Wypadek na polowaniu Jan hr. Tarnowski z Wróblewic, na polowaniu ugodził przypadkowo hr. Miniszcha tak nieszczęśliwie śrutem w oko, iż dr. Machek, który leczy rannego, postanowił dla ocalenia drugiego oka, wyjąć mu skaleczone.

Mody. Ubrania kolorowe męskie nie są noszone w modzie. Wypada więc ubierać się czarno na wszystkie bale, obiady, koncerta i wieczorki.

Kołnierz u fraka winien być aksamitny, wykład zaś z jedwabiu matowego pikowego.

Kamizelka do fraka tylko czarna lub biała, winna być skrzyżowaną i wysoką. Białej używa się zawsze na wieczory tańcujące i obiady proszone — czarnej na obiady w kółkach przyjacielskich, do teatru i na koncerta. Krawatka biała, szeroka i do wiązania; gotowych nie używa się.

Krój tużurków nie uległ zmianie; żakiety i marynarki nosi się z szewiotów i wełnianych materyi. Paltoty workowe z podwójnym szwem — peleryny nie są już noszone — używa się ich tylko do podróży. Inekspirymable są szerokie, równe. Kapelusze o ulubionym formacie „D'Orsay“ szerokie u wierzchu. Rękawiczki tylko angielskie, łaski o kucach srebrnych.

Chustki ze szalkiem, szkarpetki w paski, obuwie o szerokich nosach (amerykańskich). Lakierki obowiązujące są zawsze na wieczory tańcujące i są zawsze najwięcej pożądane. Klaki tylko z jedwabiu gros grain.

W końcu dodajemy, że już przeminął czas wielkich kwiatów w butonierkach, używa się tylko małych, jak fiołek lub gwiazdka geranium.

Niagara nie jest największym wodospadem. — Wśród mieszkańców Labradoru krążyły głuche wieści o olbrzymich wodospadach na rzece Grand czyli Hamilton River. Kilka prób dotarcia do wodospadów spełzło na niczem. Dopiero w roku zeszłym wyprawa Henryka G. Bryanta uwieńczoną została pożądanym skutkiem.

Uczony ten w towarzystwie prof. C. A. Kenastona, Sokoła Montgue i jednego Eskimosa dotarł do wodospadów, których odgłos, podobny do grzmotów, słychać było w odległości 30 km. Ponad wodospadami szerokość rzeki sięga 300 m. Cała ta masa wody ścieśnia się pomiędzy skałami do szerokości 50 metrów i spada z pionowej skały w głąb 96 m (spad Niagary sięga 50 m). Rzeka u spodu zwraca się z szaloną szybkością ku południowemu wschodowi i płynie wartko wśród Kanionu (którego nikłym obrazem są nasze Pieniny) 40 km długiego, utworzonego ze stromych skał granitowych, sięgających 120 m wysokości.

Okolica ta nie jest zamieszkana. Indyanie wiedzieli o istnieniu olbrzymiego wodospadu, ale przesąd wstrzymywał ich od zwiedzania tej okolicy.

Pani Anna Bocskai, była artystka operetki lwowskiej, obecnie artystka w teatrze Carla w Wiedniu, wskutek nieporozumień z dyrekcyą tego teatru ma wystąpić z grona artystów tej sceny.

Głodne dzieci. Jutro w niedzielę w sali Towarzystwa „Sokół“ urządza Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży na dochód rozdawnictwa bezpłatnych obiadów dla głodnej młodzieży szkół lwowskich wieczorek muzyczno-wokalno-deklamacyjny z współudziałem panny St. Dzirytówny, artystki sceny lwowskiej, chórów szkół miejskich im. Staszica i św. M. Magdaleny pod kierownictwem p. E. Urbanka, oraz naszych 30 pp. Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem.

Największy okręt do przewozu pasażerów, będzie teraz zbudowany w Ameryce. Przewyższy on też wszystkie dotychczasowe statki, nie tylko rozmiarami i szybkością lecz i kosztem budowy. Dziewięć lat temu największym okrętem był statek 750 stóp długi. Budowano potem coraz droższe. Przed kilku bowiem laty, Towarzystwo „Cunard“, wybudowało okręt za 2,000.000 dolarów, później „White Star“ w Liwerpoolu za 3,000.000 dolarów, a [illegible], który ma kosztować pięć milionów dolarów.

Okręt ten złożony jest z dziewięciu części, stanowiących trzy razem złączone okręty. Będzie to statek czysto pasażerski, mogący wygodnie pomieścić 4.000 osób. Maszyny o sile 50.000 koni, [illegible] szybkość [illegible] 25 mil angielskich na godzinę. Długość olbrzyma tego wyniesie 1.440 stóp, szerokość zaś 142 stopy. Budowa cała zewnętrzna będzie ze stali, na co zużyją 5.000 tonn tego materyału. Okręt będzie zdolny brać wagę ładunku do wysokości 26 tysięcy tonn.

Prawdopodobnie będzie to ostatnie słowo marynarki XIX wieku.

Z „Sokoła“. Jutro, w niedzielę, na dochód Towarzystwa „Sokół“ odbędzie się koncert muzyki wojskowej nr. 30 pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Początek o godz. 1/2 5.

Adres do Lenartowicza. „Gwiazda“ lwowska wysłała śpiewakowi „Lirenki“ do Florencyi, swemu członkowi honorowemu, pięknie wykonany adres z życzeniami imienin, przypadających dnia 20 b. m. i Świąt wesołych. Adres podpisali członkowie „Gwiazdy,“ a nadto p. Platon Kostecki wypisał na nim prześliczny wiersz do mazowieckiego lirnika.

Zmarli. Aleksander Jaśkiewicz, pocztmistrz w Radziechowie, zmarł dnia 14 b. m., przeżywszy 82 lat. — W W. Ks. Poznańskiem umarł w Lubczu pod Rogowem Edward Sawicki, rodem z Królestwa Polskiego, żołnierz z powstania 1831 roku, przeżywszy 77 lat. — W Poznaniu umarła w 90 r. życia Teodora Kierska, córka Józefa, szambelana króla Stanisława Augusta, osoba znana z cichych cnót rodzinnych. — Marya Ogonowska, wdowa po obywatelu kołomyjskim, przeżywszy 82 lat, umarła w Kołomyi.

Stan powietrza. Termometr stoi na zerze. Barometr 771. Spada. Dziś dzień pochmurny, śnieg pada od rana.

Z teki pesymisty.

Jak Boga kocham nieźli s, ludzie!
Śliczną z ich zalet uwinę wstęgę.
Funio wciąż szczeka, jak bryś w swej budzie,
Jaś, ciągnąc czystą, łży na potęgę,
Gerwazy, czując porywy szersze,
Dwakroć skradł w milej zmysłów ułudzie —
Jak Boga kocham, nieźli są ludzie.
Warto ich czyny ułożyć w wiersze.
Tam braci różni niemała scheda,
Co na nich spadła po ojców trudzie,
Rozwiodła stadko panna Prakseda —
Jak Boga kocham, nieźli są ludzie!

K. Gliński.

Teatr. Dziś w sobotę (dnia 17go grudnia) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „Rigoletto“, opera w czterech aktach Verdi'ego. — Występ pani Biondeli i pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Rudolfa Bernhardta. — Jutro w niedzielę po południu o godzinie 3ciej: „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“, dramat w 5 aktach Juliana Moersa z Poradowa. Wieczorem o godzinie 7: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w trzech aktach Zellera.

Literatura i Sztuka.

* **Czarodziejska książeczka** 15 prześlicznych obrazków dla dzieci, objaśnionych wierszem przez Władysława Bełzę i Stanisława Rossowskiego. Nakładem księgarni Altenberga we Lwowie. Zaszczytnie znani w literaturze naszej poeci: serdeczny przyjaciel dziatwy p. Władysław Bełza i p. Stanisław Rossowski wydali nową książeczkę dla dzieci, której dali miano „czarodziejskiej“. Czarodziejską też jest ta książeczka w istocie. Mała, a zawiera skarby: mądrych rad, przestróg i nauk, podanych w pięknych i ślicznych wierszach, które dzieci łatwo się nauczyć mogą i w ten sposób na zawsze nauki te wpoić sobie w pamięć. Z wierszy tych tchnie serdeczna i tkliwa miłość do dziatek, płynie gorące uczucie. Nic też dziwnego, pisał je szczery ich przyjaciel p. Wł. Bełza, któremu w mistrzowskiem władaniu piórem na polu literatury dla dzieci nikt nie dorówna i który pisząc dla milusińskich, całe swe gorące uczucie, jakiem tchnie dla dzieci, przelewa w słowa; pisał je także p. Stanisław Rossowski, znany poeta, wydawca *Małego Światka*, pisemka przeznaczonego dla dzieci. Książeczkę zdobi nadto 15 prześlicznych kolorowanych rycin, które objaśniają tekst wierszyków. Aby dać dowód, w jaki sposób autorowie przemawiają do tych, którym książeczkę swą poświęcili przytoczymy poniżej kilka przykładów. Pierwsza rycina przedstawia zawieszony w przestworzu dzwonek, ku któremu spogląda zamyślona mała dziecina. Jest to „cudowny dzwonek“. Rycinę tę objaśnia wierszyk następujący:

Zawieszony tam u Boga
Pod chmurami gdzieś za uszko
Tak jak ty dziecino droga
Tak, i dzwonek ma serduszko.,
W serce dzwonu, tak jak w twoje
Uderzają Aniołowie,
A więc słuchaj dziecię moje,
Co ci głos serduszka powie.

Dalszy wierszyk poucza dziatki, aby opiekowały się ptaszkami i nie znęcały nad nimi.

Pomnij, gdy patrzysz na ptaszków loty,
Że Bóg, co stworzył świat ten i ciebie,
Dwie tylko w skrzydła ubrał istoty
Ptaki pod niebem, Aniołów w niebie.
Piosenki ptasząt ku niebu płyną
Brzmią chwałą Bożą, pełne wesela,
Niechże więc ptaszek w tobie, dziecino
Znajdzie obrońcę i przyjaciela.

Wielce pouczającym i pełnym szczerego uczucia i głębokich myśli jest wierszyk p. t.: „Łzy“.

Łzy łzom nierówne, kochane dziecię,
Są takie, które lada wiatr zmiecie,
Jak te naprzykład, które ci płyną,
Gdy stłuczesz lalkę droga dziecino.
Lecz są łzy inne, to łzy goryczy,
Które Bóg zbiera, które Bóg liczy,
Za które karze niedobre dziatki:
Są to łzy w oczach ojca i matki.

Podobnych wierszy zawiera ta czarodziejska książeczka bardzo wiele, a są one tak piękne, iż trudno zrobić między nimi wybór; jeden w niczem nie ustępuje drugiemu.

Zewnętrzną swą stroną książeczka nęci oko. Oprawioną jest prześlicznie, a tytułowa winieta kolorowana przedstawia dziecinę siedzącą wśród klombów kwiatu i przypatrującą się szybowaniu jaskółek.

Książka ta nadaje się jak najlepiej na podarek na gwiazdkę dla dzieci.

Sprawi ona każdemu z nich jak największą radość i miłą będzie lekturą i pamiątką. Stosownie do wyposażenia, cena jej jest nader niską. Egzemplarz kosztuje tylko 1 zł. 50 cnt. Dostać ją można w każdej księgarni.

* **Narodowość — rasa** (Słowiaństwo — panslawizm) napisał Józef Popowski. W Krakowie. 1893.

Znany ze swej działalności w Radzie państwa i ze swych studyów politycznych i strategicznych p. Józef Popowski wydał pod powyższym tytułem broszurę, w której zastanawia się nad kwestyą panslawizmu i polityki, jaką słowiańskie narody prowadzić powinny. Autor nie przyznaje Rosyi prawa do nazwy państwa słowiańskiego i do nazywania swej polityki polityką słowiańską, gdyż lud rosyjski antropologicznie, psychologicznie, przez swą tradycyę i politykę różni się bardziej od prawdziwych Słowian, np. Polaków, Rusinów lub Czechów, niż ci od narodów zachodnio europejskich.

Następnie przeciwstawia autor „słowianizm“ „panslawizmowi“ czyli słuszną politykę wzajemności słowiańskiej, polityce rozpłynięcia się narodów słowiańskich w Rosyi, i wskazuje, że urzeczywistnienia ideałów „słowiańskich“ spodziewać się należy raczej od Austryi a nie od Rosyi.

* **Przeglądu emigracyjnego** nr. 12 wyszedł we Lwowie i zawiera:

Nasze sprawozdanie i budżet. — Odkrycie czwartej dzielnicy (dokończenie). — Polacy w Brazylii. IV. Koloniści nasi na własnych koloniach, napisał Antoni Hempel — Zjazd delegatów Związku polskiego wychodźtwa. — Przemowa kapłana polskiego na uroczystość obchodu rocznicy 29 listopada 1830 w kościele N. P. Maryi w Konstantynopolu 1892. — Emigracya ze wschodnich prowincyi monarchii pruskiej (ciąg dalszy), napisał A. Parczewski. — Powrót do kraju i kolonizacya wewnętrzna. — Wiadomości naukowe polskie z Paryża, napisał J. Malinowski. — „Polish fine Arts Exhibit Company“ czyli uzyskanie osobnego działu polskiego na wystawie chicagoskiej i otwarcie zbytu dla dzieł sztuki polskiej w Ameryce. — Rozmaitości.

Rozmaitości.

— **Górne piętra i hygiena.** Przekonano się w Londynie, że warstwa najczystszego powietrza znajduje się o 10 metrów wyżej bruku. To dowodzi, że wyższe piętra zdrowsze są od niższych. W krajach południowych, pomimo, że piętra dolne mniej wystawione na działanie słoneczne powinnyby być chętnie zamieszkiwane, jednakże inaczej dzieje się, a to ze względu na wązkość ulic, straszne wyziewy z błota i nigdy nie zbieranych nieczystości. W Egipcie, Tunisie, Marocco itp. główne mieszkanie jest górne, z bezpośredniem wyjściem na dach tarasowy. We Włoszech, także z powodu wązkości ulic, właściciele najwspanialszych pałaców urządzali sobie główne apartamenta na najwyższych piętrach. Wiedzą o tem dobrze turyści, przeklinający niezliczoną ilość schodów kamiennych, które dają im się we znaki przy zwiedzaniu w jednym dniu kilku pałaców i galeryi. W Paryżu główny apartament mieści się rzeczywiście na pierwszem piętrze, ale jest ono najczęściej umieszczone nad wysokim parterem i antresolem. Wyższe piętra, nawet piąte i szóste, bywają zamieszkiwane przez ludzi zamożnych, a budowniczowie wykończają je równie starannie, jak niższe. W samym dachu mieszczą się wcale niezłe mieszkanka, a załam dachu w ten sposób urządzony, że przy brzegu nad gzemsem ciągnie się długi balkon wzdłuż całego domu, na którym mieszkańcy urządzają sobie ogródki. Wysokie piętra poszukiwane bywają tak we Włoszech, jak w Paryżu, dla światła i dla czystszego powietrza.

— **Szpital don Juana.** Królowa hiszpańska wraz z dwiema swemi córkami zwiedzała niedawno pałac San Taimo i szpital miłosierdzia w pobliżu Sewilli, założony przez don Juana, słynnego don Juana, którego przygody miłosne dostarczyły tematu do tylu utworów dramatycznych, epicznych i muzycznych. Postać to nie czysto legendowa. Jest to osobistość historyczna, przeistoczona wprawdzie przez legendę, lecz która istniała w rzeczywistości. Bohater ów nazywał się don Juan de Manara i pod koniec życia nadzwyczaj hulaszczego, a bezbożnego, rozdał cały swój majątek biednym i założył szpital, na którego ścianach przedstawione są rozmaite epizody z jego życia i widnieje napis, stwierdzający jego pokutę i skruchę. Pierwszy wprowadził tę postać do literatury mnich hiszpański, Tirso de Molina, napisawszy na podstawie zebranych o don Juanie wieści, sztukę pod tytułem: „Biesiadnik Piotra“, z tego to utworu zaczerpnął Molière swoje „Festin de Pierre“, a Byron swojego „Don Juana“, Mozart swoją operę itd. Szpital, założony przez nawróconego rozpustnika, stanowi jedną z osobliwości Andaluzyi i ściąga wielu turystów.

— **Rodzeństwo.** Wielu z pomiędzy bezdzietnych mieszkańców Hamburga wzięło sobie po jednem lub po parę sierot pozostałych z czasów epidemii. Do liczby osób pragnących przygarnąć sierotkę, należał też pewien majster. Wybrawszy sobie w przytulisku rumianego chłopczyka lat czterech, miał już odejść, gdy malec, z całą naiwnością rzekł: „Weźże moją siostrzyczkę“. Okazało się, że była tam trzyletnia siostra sieroty. Majster wziął dziewczynkę. Ta jednak, płacząc rzewnie wołała: „moja biedna Arma, moja biedna Arma...“ Nie było innej rady, tylko należało wziąć jeszcze sześcioletnią Armę. Kiedy szczęśliwy znalazca przyprowadził swoją zdobycz do domu, żona przestraszyła się trochę z początku, ale potem żywo się zajęła losem dzieci. Wiadomość o wypadku prędko obiegła całe miasto. Poczciwym ludziom przysłano mnóstwo łóżeczek, pościeli, odzieży i bielizny dla sierot.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 grudnia.

(Z.). Po raz dziesiąty może rozeszła się dziś znów pogłoska, że część nowej austryackiej renty złotej ma być w tym roku jeszcze wypuszczoną, a w styczniu rozpocznie się konwersya renty węgierskiej. Dziś podało tę wiadomość pismo *Budapester Correspondenz*, które uchodzi za półurzędowy organ p. Weckerlego. Nasza giełda chwyciła się skwapliwie tej pogłoski i dla tego zaraz z otwarciem targu nastał znaczny ruch w rentach, kredytach i bodenkredytach.

Ten zapęd zwyżkowy nie trwał jednak długo, bo berliński targ nie dotrzymywał placu naszemu, a sprawa panamska nakazywała także ostrożność. W drugiem stadyum obrotu giełdowego nastała więc stagnacya, która trwała aż do zamknięcia. — Na giełdzie berlińskiej poszły ruble dość znacznie w górę, dziś zamknięto je kursem $1\cdot20^1/_2$. Sfery giełdowe wnoszą z tego, że rokowania o traktat handlowy zostaną znów nawiązane.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 314·70, węgierskie 362·75, Anglobanki 149·50, Uniony 237·75, Bankvereiny 114·75, Länderbanki 224·80, Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 245·25, Renta papierowa 97·75, srebrna 97·30, austryacka złota 116·10, papierowa 100·50, węgierska złota 113·70, papierowa 100·45, dukat 5·66, 20-frankówka 9·57—, marki 11.79, rubel $1\cdot20^1/_4$.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 16 grudnia.

Pomimo że dowozy zboża nie wzmagają się, a zapasy tu na placu są bardzo małe, chęć do kupna nie ożywia się wcale, gdyż potrzeby miejscowe w każdym razie łatwo znajdują zaspokojenie, a ceny tutejsze są jeszcze za wysokie, aby wywóz mógł się opłacać. Tym sposobem ograniczona podaż odpowiada mniej więcej małym miejscowym potrzebom, a ceny utrzymują się prawie bez zmiany, ponieważ przy niskich obecnie cenach sprzedający lepszych wyczekują konjunktur.

Płacono: za pszenicę białą od 8·10—8·25 za czerwoną od 7·80—8·20, za żółtą od 7·80 do 8·20; za żyto od 6·50—6·90; za jęczmień browarny od 6·40—6·75, na kaszę od 5·60 do 5·70; za owies od 5·50—5·75, za rzepak od 11·50 do 12·—, za koniczynę czerwoną od 60 do 65. za białą od 65 do 75 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 17 grudnia. Rada państwa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła uwolnić galicyjską pożyczkę konwersyjną od opłat i należytości. Przyjęto także projekt ustawy o upaństwowieniu telefonów i 120 głosami przeciw 25 uchwalono przyjęty już przez Izbę panów projekt ustawy o utworzeniu fideikomisu ks. Lichtensteina.

Wniesiono jeszcze cały szereg interpelacyi, poczem prezydent Smolka zamknął posiedzenie, życząc posłom wesołych świąt. O terminie zwołania najbliższego posiedzenia zawiadomieni zostaną posłowie pisemnie.

Paryż 17 grudnia. Policya przedsięwzięła wczoraj rewizye w mieszkaniu wszystkich wybitnych członków rady zawiadowczej towarzystwa panamskiego i skonfiskowała olbrzymią korespondencyę. Na rozkaz ministra sprawiedliwości wdrożono przeciw nim śledztwo karne z powodu przekupstwa urzędników. Członków rady zawiadowczej Karola Lessepsa (syna sędziwego Ferdynanda Lessepsa) Maryusza Fontane i byłego deputowanego Sansleroy uwięziono. Członek rady zawiadowczej br. Cottu, którego miano także uwięzić, uciekł.

Powszechnie utrzymują, że ambasador francuski w Londynie Waddington ustąpi niebawem ze swej posady.

Sofia 17 grudnia. Sobranie wszystkimi głosami przeciw pięciu przyjęło w pierwszem czytaniu projekt zmiany konstytucyi i przekazało go osobnej komisyi.

Paryż 17 grudnia. Karola Lessepsa, Maryusza Fontane i byłego deputowanego Sansleroy przewieziono wczoraj wieczorem do więzienia w Mazas.

Kairo 17 grudnia. Ciało ustawodawcze nie chce przyznać rządowi budżetu na rok 1893, motywując swą odmowę tem, iż rząd za późno przedłożył mu preliminarz budżetowy.

Petersburg 17 grudnia. Oboje carstwo zaprosili wczoraj do Gatczyny na obiad ustępującego ambasadora niemieckiego Schweinitza. Podobnie nadał car Schweinitzowi insygnia brylantowe do orderu św. Andrzeja. Ciało dyplomatyczne wręczyło Schweinitzowi na pożegnanie dwa wspaniałe kandelabry srebrne. Dziś opuszcza Schweinitz Petersburg.

Insbruk 17 grudnia. Cesarz przyjął protektorat nad krajową wystawą tyrolską, która odbędzie się w przyszłym roku.

Paryż 17 grudnia. Kilku członków ankiety panamskiej zamierza podobno postawić wniosek, aby zawieszono na pewien czas czynności tej ankiety, inni członkowie zaś zamierzają złożyć swe mandaty, wobec tego, że sąd wdał się już w tę sprawę.

Ferdynand Lesseps jest chory, prawdopodobnie zostawią go na wolności.

Wiedeń 17 grudnia. Sąd tutejszy skazał mieszczanina Józefa Tauzera, który zamordował swą żonę, na śmierć przez powieszenie. Syna jego, który razem z ojcem zamordował swą matkę, skazano również na śmierć, a córkę Teresę, która starała się zatrzeć ślady tego morderstwa, skazano na sześć miesięcy więzienia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 grudnia 1882.

HOTEL FRANCUSKI. Br. M. Soeldenhofen ze Sądowej Wiszni. W. Kosowski z Powitna. C. Bergmann z Kattowic. M. Klein z Wiednia. G. Löwy z Wiednia. A. Winnicka z Turad. W. Marmoroszowa z Karowa. H. Fürst z Budapesztu. K. Zaremba z Adamówki.

HOTEL ZORZA. A. Szczepański z Laszek Zwad. H. Mierzeński z Dembowiec. J. Wiktor z Czudca. Hr. O. Potocki z Bukowiny. W. Czaykowski z Medwedowic. K. Piniński ze Skoryk. Hr. M. Attenes z Brandeis. R. Damm z Wiednia.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla prenumeratorów miejscowych cennik gwiazdkowy Centralnego Bazaru wyrobów krajowych we Lwowie.

Dalsze ofiary na kościół N. M. P. w Kochawinie. Od 4 marca do 6 września.

F. B. K. z Sanoka o wysłuchanie prośby 2, Władysławski ze Lwowa 1, Fantiowa z Mikuliczyn o zdrowie dla córki i opiekę 3 i na mszę św., Lewandowska z Reklińca dziękując za uleczenie pewnej osoby, która była już bez nadziei życia 10 i na mszę św., Malczyńska ze Sarn dziękując za zdrowie i na intencyę młodzieńca K. 2, Wolf ze Złoczowa o uzdrowienie chorej siostry 2, Lewicka z prośbą udzielenia siły i wytrwałości w nauce do rygor. synowi 3, N. N. na intencyę Panu Bogu wiadomą 1 i na mszę św., o błogosławieństwo 1, Abgarowicz z Bratyszowa o ulgę w cierpieniach 5 i na mszę św., N. N. o zdrowie dla rodziny 2, Marya ze Schodnicy o wysłuchanie nowenny 2, Fila z Zabłocie o pociechę 1, hr. Reyowa z Psar za zdrowie syna 3, ks. Józef Porębski proboszcz w Sasowie na intencyę rychłego wyzdrowienia prałata ks. A. S. 3 i na mszę św., S. P. z Tarnopola za wysłuchanie prośby 2, Kaszuba ze Zbaraża o spełnienie życzeń 1. Derklewicz z Krakowa dziękując za zdrowie drogiej osoby 1, M. B. z Jabłonicy o spełnienie życzeń 1, N. N. z Nowego Sącza o uzdrowienie Romusia 1, Drzymuchowski z Tarnopola 2, dr. Świklicer z Dobromila z podziękowaniem za podźwignięcie z ciężkiej choroby i prośbą o zdrowie 5, Łysakowska z Dobromila z podziękowaniem za pocieszenie w utrapieniu i prośbą o zdrowie dla brata 5, K. W. z Brzeżan o wysłuchanie prośby 2, Marya i Kasia służące z Linderówki o zdrowie i opiekę 2, Niżankowski ze Zaleszczyk o błogosławieństwo w ważnej sprawie 2. W. R. z Butyn o błogosławieństwo dla rodziny 1, N. N. z Chlebowa 5, J. G. H. z Doliny 1, Woińska z Jagielnicy o uzdrowienie męża 2, Wincenty J. o powodzenie 2 i na mszę św., Prokop Iwaniów z Hnizdyczowa, straciwszy troje dzieci, prosi o błogosławieństwo w małżeństwie 10 i na mszę św., Chojecki 3, Zacharyasiewiczowa z Czerniowiec o zdrowie 2, Michalina W. o zdrowie ukochanej matki 2, w 2letnią rocznicę urodzin córeczki Marylki 1, Łukaszewiczówna ze Lwowa o zdrowie matki 1, Kaczkowska 1, B. z P. dziękując M. B. za pomoc w ważnym interesie 8 i na mszę św., Gottfriedowa z Wróblaczyna dziękując za otrzymane łaski 2, Pulda z Brodów i Budner o uzdrowienie 2 i na mszę św., Nowakowa ze Lwowa o wygranie procesu 1, Diwinowa z Liczkowiec o błogosł. dla rodziny 1 i na m. św., Tilscherowa ze Lwowa o zdrowie dla swych dzieci 2, T. L. z Chodakówki o odwrócenie cholery 3, od sług 0.40, Kunz 50 i na mszę św., S. C. z H. o błog. i oddalenie cierpień 5, Kulczycka z Duninowa o zdrowie matki 2, Oczosalska z Francensbadu z gorącą prośbą o zdrowie dla najdroższych mi osób 5, o opiekę nad ojcem i zdrowie braci 1, Ryziewiczowa z Ożydowa 2 bukiety i 2 klosze; J. M. z Brusna o zdrowie dla Maryi 1 i na mszę św., Zubrzycka z Zaleszczyk 0·50, Antoni 0·50, Z. V. z Poznanki prosząc o wysłuchanie w potrzebie 2, Z. z Przeworska dziękując za uzdrowienie chorej dzieciny na oczka i o zdrowie dla chorej żony 5 i na mszę św., Orlecka z Żurawnik o zdrowie chorego dziecka 1, familia R. K. L. o zdrowie i opiekę 2.

Ks. Jan Trzopiński,
administ. parafii, poczta Żydaczów.

Podziękowanie.

Wielmożnym Państwu Franciszkom i Maryi Prokopowiczom, za obdzielanie dziatwy szkolnej podarkami każdego roku w czasie popisów rocznych, za część materyału darowaną mnie na budowę nowego budynku szkolnego, za dwa piękne obrazy darowane szkole, wreszcie za serdeczne przyjęcie i ugoszczenie przybyłych gości i reprezentacyi gminnej w czasie poświęcenia nowego budynku szkolnego, składamy Wam Wielmożni Państwo serdeczne „Bóg zapłać“.

Jędrzej Mandziuk, naczelnik gminy Bybło
w imieniu gminy.

Ficowski, nauczyciel
w imieniu dziatwy szkolnej. 4624 1-1

Bybło dnia 7 grudnia 1892.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17. Grudnia godz. 1. min. 45.

Akcye kred.	315·25	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	52·70	Wiedeńskie losy kom.	164.50
Kredyty węg.	362·—	Akcye tytoń.	171·—
Anglobanki	149·75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	237.50	Elbethale	227·—
Ludwiki	217·75	Länderbanki	225·—
Nordbany	279.50	Renta zł. węg.	113·85
Lombardy	92·—	Bankvereiny	114·50
Losy tureckie	45·15	Renta węg. p.	100·50
Staatsbahny	295·50	Ruble	119·75
Czerniowieckie	246·50		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 17 grudnia 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	215	75	218	75
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	243	75	246	75
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	338	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	—	108	70
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98	30	99	—
Banku krajowego 4½% wa.	99	—	99	70
Tow. kred. galic. 4% niewkr.	96	30	97	—
„ „ „ [illegible] 41 „	95	—	95	70
„ „ „ [illegible] „ 52 l.	100	—	100	70
„ „ „ [illegible] „ 58	94	50	95	20
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	—	—	—	—
„ „ (daw. 6%) 2½% „	54	—	56	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	80	105	50
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94	70	95	40
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	50	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	108	50	—	
„ „ „ 1883 4½%	92	20	92	90
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	50	25	50
„ „ Stanisławowa	34	—	—	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.65		5.75	
Napoleondor	9.53		9.63	
Półimperyał rosyjski	9.70		—	
Rubel rosyjski srebrny	1·18		1·24	
„ „ papierowy	1·18		1·20	
100 marek niemieckich	58·75		59·2[illegible]	

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau Szifony i Schirtingi, Weby górskie kresy i dymy itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

3834

Drobne ogłoszenia

po 3 centy od wyrazu

Sylfida — czy zupełnie już zapomniała o tym, który listy otrzymywał od Stelli itp.? Czekam odpowiedzi pod: „Stella" poste restante. 4626 1—1

Formy galaretowe

w różnych kształtach poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki szczegółowe do dyspozycyi.
4613 1—?

Koniak kuracyjny

we flaszkach po złr. 2, 3, najlepszy 4·50 poleca skład towarów korzennych

Jana Bodnara

Akademicka 20.
4483 4—?

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej

ELSTER Halicka 25
(Główna trafika) 4600 4-20

Łyżwy.

„Halifax" dobre	para	1·60
„ ze stalowemi nożami	„	2·50
„ z szerokiemi nożami	„	4.—
„ niklowane	„	5·—
„ „ z szerokiemi nożami		6·50
„ damskie nie niklowane		2·—
„ „ niklowane	„	3·50
„Helwetia" czyli t. zw. „Merkur"	„	3·56
Jackson Haines polarowane	„	5·—
„ „ niklowane	„	6·50
Łyżwy żelazne z rzemykami	„	1·—

poleca 4613 26—?

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Koszule męskie

kołnierze, manszety, krawatki
poleca najtaniej 1 — 8

ANTONI GUDIENS

Lwów, pl. Maryacki l. 8

skład:

PŁÓCIEN, SCHIFFONÓW.
PERKALI. BARCHANÓW.
BIELIZNY STOŁOWEJ
CHUSTEK DO NOSA
KOŁDER i MATERACÓW

4634 1—2 („Impressa" — Lwów).

Na Gwiazdkę!

poleca najtaniej

Magazyn Henryka Müllera

Lwów, Halicka 16.

1.000 LALEK ubranych i BEBES od 50 ct do 25 zł.
KONIE na biegunach po 3, 4, 5 do 15 zł.
GIMNASTYKĘ kompletną po 8 zł. i po 11 zł. 50 ct.
GRY TOWARZYSKIE bardzo wielki wybór od 1 do 5 zł.
Łaskawe zlecenie z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą.
(Lwów „Impressa"). 4632 1-3

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne

przyjmuje

księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie.

Świeżo wydany Cennik czasopism przesyła księgarnia każdemu kto zażąda **bezpłatnie i franco.**
4263 5—6

Skład komisowy

CARL JAHN WIEN CASSEN FABRIK
VORZÜGLICHES FABRIKAT
BILLIGE PREISE.

4534 5—10

Jan Schumann
WE LWOWIE. — Cennik na żądanie.

W. WISZNIEWSKI LWÓW

Nowość!

Nieślizgające się i nieprzemakalne

półpodeszwy

dające się przymocować do każdego buta i bucika.

OBUWIE

wszelkiego rodzaju i

KALOSZE.

Buty

bezwzględnie nieprzemakalne po cenach **bardzo umiarkowanych.**

w Magazynie obuwia

W. WISZNIEWSKIEGO

Akademicka 3.

4614 1—?

Maść kaukaska na odmrożenie.

Środek ten sporządzony wedle recepty poleconej i używanej z znakomitym skutkiem w północnej Rosyi i krajach syberyjskich leczy w najkrótszym czasie wszelkie odmrożenia.

Cena słoika 40 ct.

Główny skład w aptece pod „Srebrnym Orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 4194 3—?

S. PIELECKI, LWÓW PL. MARJACKI L. 3.

CENY FABRYCZNE BEZ KONKURENCJI. — USŁUGA RZETELNA. WYMIANA MOŻLIWA.

KAPELUSZE, CYLINDRY, klaki, kapelusze i czapki myśliwskie z fabryki HABIGA i PLESSA w Wiedniu TRESSA w Londynie, PICHLERA w Gracu. ZARĘKAWKI MYŚLIWSKIE.

POLECA

ZNANE Z DOBROCI **RĘKAWICZKI** zimowe angielskie z kutnerem, futrzane, jelenie, kangurowe, nappa, glace, duńskie, wełniane, balowe we wszystkich kolorach, damskie i męskie.

POLECA

RĘKAWICZKI UNIFORMOWE białe jelenie do prania, glace i duńskie, zimowe wełniane, podszyte skórą i bez, do jazdy konnej i powożenia.

POLECA

PRZECIW ODMROŻENIU dla pp. oficerów. urzędników państwowych i myśliwych kapuzki chroniące uszy kapuzki na całą głowę, wełniane i jedwabne baszliki. KLAPY NA USZY.

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH.

BUCIKI ANGIELSKIE z futrem, nieprzemakalne z podeszwami kauczukowemi BERLACZE do polowania, POŃCZOCHY, KAMASZE, SZALE i KOCYKI, KAFTANIKI, BURKI I MARYNARKI SKÓRZANE.

Rewolwery.

KRAWATY w najnowszych fasonach **Bielizna męska** Koszule ozdobne do fraka, KOŁNIERZE, MANKIETY, spinki, szelki, podwiązki. **Szczotki, grzebienie, lusterka, flakony i t. p.**

Lankastrówki.

WYROBY SKÓRZANE WYROBY z BRONZU, GALANTERJA MYŚLIWSKA, Deszczochrony, laski, kufry, torbeczki, neceserki, szpicruty, laski do konnej jazdy.

Patrony.

PERFUMERJA francuska i angielska, **WODA KOLOŃSKA** po cenach oryginalnych fabrycznych, dotychczas we Lwowie niebywałych.

4526 6—6

GUZIKI SKURZANE do burek myśliwskich.

OSOBNY DZIAŁ NOWOŚCI damskich i męskich.

GUZIKI Z ROGU JELENIEGO do burek myśliwskich.

„Puritas"

(mleko odmładzające włosy).

Puritas jest jedynym pod gwarancyą nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem, który siwe albo białe włosy odmładza na jasno blond albo koloru kasztanowatego i to tak, że najbliższe otoczenie nie może poznać zmiany koloru włosów. Rude włosy otrzymują kolor ciemnoblond albo brunatny. **Cena zł. 2.**

Otto Franz, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 38.

Składy we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolasza i Zygmunta Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Floryanem i Stockmar apt.
4316 10—25

Na próbę!

Do przekonania się, iż w moim wyłącznym składzie herbat, jest co do gatunku i ceny lepsza i tańsza herbata aniżeli gdzieindziej, postanowiłem z wszystkich gatunków od najmniejszej ilości sprzedawać w miejscu, zaś na prowincye wysyłam od 1 klgr. franco poczta i opakowanie. Doskonałe gatunki herbaty po cenie 1·40, 1·60, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4.50 do 5 zł. za pół kilograma. 4635 1—2

Główny i wyłączny skład herbat

Adolf Singer

Lwów. ul. Sykstuska l. 17.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9,

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.		21 ct.
„ „ gospodarskiej	„ „	19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara		30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.
4189 12—14

Najlepsza oliwa do lamp „Moderateur". — Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

C. i k. skład i sprzedaż osobliwszych gatunków

Tytoniu i cygar

znajduje się od 1go grudnia 1892 przy ulicy **Kilińskiego Nr. 2** w pobliżu kawiarni Wiedeńskiej. 4517 8-18

M. Bałłabana Następca

M. Ludwig

Lwów, plac Maryacki liczba 8.

Barchany, Flanele białe i kolorowe, Chustki włóczkowe i Hymalaya, Pończochy, Skarpetki, Kaftaniki, Kamasze damskie, męskie i dziecinne na sezon zimowy.
4393 3—?

Miałem 280 pakietów

kompletnych ozdób

na Boże drzewko!

Dotychczas sprzedałem już 179, resztę 101 sprzedam chętnie z 10% opustem od cen ustanowionych.

Z wszelkiem poważaniem

Edward Schumman

we Lwowie, plac Bernardyński l. 3.
4620 2—2

1000 Dębów

pięknych, materyałowych ma

na sprzedaż

A. OBERTYŃSKI

4638 1-3 Nowesiołо op. Kulików

Kucharka polska

przez

Florentynę i Wandę

Część druga. — Wydanie piąte

obejmuje:

O przyrządzaniu ryb

jak:

Szczupak duszony z jarzynami. — Szczupak szpikowany jarzynami. — Szczupak doskonały po żydowsku. — Szczupak opiekany z kwaśną kapustą. — Najdoskonalsze sposoby robienia wszelkich ryb w galarecie. — Karp po francusku — po polsku — na szaro. — Doskonałe Sposoby robienia pstrągów, jesiotrów — Śledzie nadziewane — Kotlety z ryb i t. p.

O przyrządzaniu drobiu

Zwierzyna i ptactwo dzikie — Wszelkie najrozmaitsze sposoby robienia wybornych Legumin — Pasztety i Paszteciki — Wędzenie i przyrządzanie wędlin

DYSPOZYCYA OBIADÓW

na każdy dzień w miesiącu.

Cena 50 cnt. w. a.

Po przesłaniu przekazem kwoty 56 cnt. uskutecznia się przesyłkę franko

Lwów, Drukarnia nar. W. Manieckiego ul. Kopernika l. 7.

Pracownia sukień i konfekcyi damskiej

Waleryi Wayczyńskiej

Lwów ul. Wałowa l. 3 II piętro.

wykonuje wszelkie roboty w zakres jej działu wchodzące według najświeższego kroju po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności śmiem zarazem donieść, że prawdziwie

bajecznie tanio

bo po połowie cen fabrycznych wyprzedaje pozostałą ze zwiniętego magazynu gotową konfekcyę damską, jersey, mantylki balowe i chusteczki włóczkowe.
4621 1—6

G. A. CHRISTIANA

następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ul. Hetmańska 2

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach

Melange familijny	funt	2·40
Sansinska	„ „	3·—
Kaysow	„	4·—
Melange królewski	„	5·—
Wysiewki II	„	1·60
„ I	„	1·30

w paczkach po ⅛, ¼, ½ i 1 funta pełnej wagi. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.
Za opakowanie nic się nie liczy.
4189 33—?

!Oryginalne Wina na Święta!

Mam zaszczyt Szanowną PT. Publiczność uwiadomić, że z powodu Świąt sprzedaje po nader umiarkowanych cenach i wysyłam w beczkach i w butelkach, do wszystkich stacyj kolejowych i poczt, za rzetelną usługę gwarantując **S. Tännenbaum** za rogatką Żółkiewską l. 119 we Lwowie.

CENNIK:

	litra		butelka
Stołowe	od —·30	do —·35	—·—
Hegelajer	„ —·40	„ —·50	—·45
Zieleniak	„ —·50	„ —·60	—·50
Samorodner	„ —·70	„ ·80	—·60
Tokaj wytrawny	„ —·90	„ 1·20	—·90
Słodki Masslak	„ ·60	„ —·70	—·60
„ Rustery Esens	—·70	„ —·80	—·70
„ Muskateler	—·90	„ 1·20	—·90
Tokaj słodki	1·20	„ 1·50	1·20
Czerwone Erlauer	—·40	„ —·50	—·45
„ Krone v. Erlau	—·60	„ —·70	—·60
„ Ofner Adelsb.	—·60	„ —·70	—·60
„ Karlowicer sł.	—·60	„ —·70	—·60
„ Malaga 10 letna	1·20	„ 1·50	1·20

Austryackie w butelkach.

Klosterneuburger	60 ct.
Vöslauer riezling	60 „
Gumpoldskirchner	70 „

4586 2—3

!!Na święta!!

Najwyborniejsze ROSOLISY

z fabryki Kaź. hr. Drohojowskiego, w przeróżnych smakach, butelka litrowa zł. 1·10, pół but. 55 ct.
STARKA but. litrowa zł. 1·20, pół but. 60 ct.
ŻYTNIÓWKA but. litrowa zł. 1·—, pół but. 50 ct.
ŚLIWKÓWKA bardzo dobra 1 but. litrowa zł. 1·30, pół but. 65 ct.
NAJCELNIEJSZE LIKIERY (wzmacniające) ze świeżych owoców, nierównanej dobroci, w czterech smakach, 1 but litrowa zł. 1·80, pół but. 95 ct.

jakoteż

ROSOLISY GDAŃSKIE (w 5 smakach) pół butelki złr. 1·10 ct.
JARZĘBIAK, JARZĘBINKA i KONIFERÝNKA z fabryki ks. Montlearta, butelka zł. 1·10, pół but. 60 ct.
Wiele innych ROSOLISÓW i LIKIERÓW krajowych i zagranicznych w wielkiem wyborze.
WINA NATURALNE węgierskie, (butelka począwszy od 55 ct). Austryackie Reńskie, Hiszpańskie i Francuskie
PRAWDZIWY COGNAC francuski, orygin. butelka od 3 zł. do zł. 7·50,

poleca najtaniej

Handel towarów korzennych, owoców, łakoci, herbaty, rumu, rosolisów, likierów, win i delikatesów

Jana Baczyńskiego

przy ul. Akademickiej l. 8 we Lwowie.
4604 2—4

Włóczkowe wyroby

w najnowszym guście

po cenach możliwie najniższych poleca handel

Edwarda Schullinga

WE LWOWIE, ulica Halicka liczba 16. 4565

KTO nie chce mieć wiele zachodu, raczy z wszelkiem zaufaniem i spiesznie zamówić u podpisanego

kompletne ozdoby na

BOŻE DRZEWKO

i zapodać łaskawie ceny 2 złr. 20 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 4 złr. 50 ct. i 5 złr., ja zaś mam już przygotowane odpowiednio do wysokości poszczególnych kwot pakiety z ozdobami, świeczkami, lichtarzykami i wszelkiemi dodatkami tak, że potrzeba dokupić tylko orzechy i jabłuszka.

Mam także obfity zapas zabawek dla dziatek i niespodzianek dla dorastającej młodzieży, a jako nowość zalecam piękne kasetki na listy, ozdobne teczki z przyborami do pisania itp.

Tak jak dziatwa nasza z radością oczekuje tych miłych dni **Św. Mikołaja i Bożego Narodzenia** tak ja, z gorącem upragnieniem oczekuję łaskawych i jak najliczniejszych zleceń, kreśląc się z wszelkiem poważaniem uniżonym sługą

Edward Schumann we Lwowie plac Bernardyński l. 3. 4498 5—5

„UNIA"

Dom komisowy

Jagiellońska 6 we Lwowie

ma nabywców na 8 majątków ziemskich w cenie od 60 do 300 tysięcy złr.

Poleca kilka **dzierżaw** bardzo korzystnych, **realności, wille** i grunta budowlane. Poszukuje **realności** w śródmieściu do zakupna.
4569 2—4

Filip Haas i Synowie

skład fabryczny we Lwowie

ul. Jagiellońska l. 3. Nr. telefonu 500

polecają

Nowości w materyach meblowych i dywanach, firanki koronkowe, białe i kremowe. Portiery, kapy na stoły i łóżka. Kocyki flanelowe, skóry angórowe, chodniki wełniane i kokosowe

po nader niskich cenach fabrycznych.

Wybór prawdziwych DYWANÓW

Smyrneńskich i Perskich w różnych wielkościach.
4585 3—4

Tylko przez 6 dni

Wielka bardzo interesująca wystawa

japońskich, indyjskich, chińskich, tureckich

i innych

wschodnich haftów artystycznych i parawanów

(hiszpańskich ścian)

w Hotelu Żorża nr. 34.

Na wystawie znajdują się: parawany, koce, chodniki, Millieux, Panneaux ścienne mniejsze, bogato haftowane Parres na poduszki lub do użycia jako dekoracye, z jedwabiu i pluszu etc., etc. Prócz tego jest wystawiony bogaty zbiór przedmiotów artystycznych z bronzu, porcelany i starych prawdziwych Satsumas. (Wazy, naczynia, wazony palmowe, słupy, popielniczki, Nippes etc.).

Wszystkie artykuły oblicza się po oryginalnych cenach importowych, nadarza się więc wielce Szanownej Publiczności Lwowa przez kilka dni sposobność bardzo rzadka, która może się nigdy nie powtórzy, nabycia za bezcen przedmiotów artystycznych do użytku i dekoracyi.

Wystawa i sprzedaż:

w dnie powszednie od 10—6 godziny
w niedzielę od 10—12 „

Lwów, Hotel Żorża nr. 34.

4617 2—8

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.